Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! STRON 6 Cena 15 gr.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 187 (1143) A Koszalin, środa, 6 sierpnia 1952 r. ROK IV

Dziś w naszej ankiecie

„Co robię po Zlocie?"

zabiera głos JERZY DUDNIK przodownik — brygadzista ze Stoczni Szczecińskiej.

W numerze jutrzejszym udzielimy głosu BOLESŁAWOWI JANKOWSKIEMU tokarzowi z szczecińskiego portu.

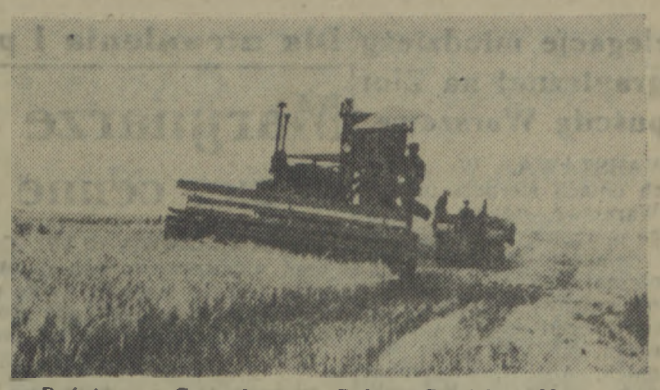

Państwowe Gospodarstwo Rolne Dyniska Nowe w woj. lubelskim otrzymało w br. dwa nowoczesne radzieckie kombajny zbożowe „S-4".

Przedterminowymi dostawami zboża witają chłopi uchwalenie Konstytucji i ordynacji wyborczej

WARSZAWA (PAP). W miarę postępujących żniw i omłotów wzrastają dostawy zboża do spółdzielczych punktów skupu. Wszędzie przodują spółdzielnie produkcyjne i małorolni chłopi, z których wielu dostarczyło już całe ilości wyznaczonego im zboża. Coraz liczniej chłopi organizują odstawy zbiorowe — szerzej rozwija się współzawodnictwo w przedterminowych dostawach. Przedterminowym wypełnieniem swych obowiązków witają chłopi uchwalenie wielkiej karty zwycięstw i osiągnięć ludzi pracy w Polsce — Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Spółdzielcy i małorolni chłopi przodują. Oni pierwsi, sprzedają zboże Państwu, wykonując często już w czasie żniw swój patriotyczny obowiązek. Tak jest we wszystkich województwach. W **woj. rzeszowskim** pierwsze do odstaw przystąpiły właśnie spółdzielnie. Przodująca spółdzielnia z Wyszatyc, pow. Przemyśl dostarczyła zboże manifestacyjnie, pociągając za sobą małorolnych w tym powiecie. Tak samo mobilizująco działa przykład spółdzielców z Wietlina, pow. Jarosław i przykład spółdzielni w pow. Lubaczów.

W **woj. gdańskim** pierwsze zboże do punktu skupu przywiozła spółdzielnia produkcyjna z Nebrowa, pow. Kwidzyń, druga była spółdzielnia z Bągartu, pow. Sztum.

NA OPOLSZCZYŹNIE w dostawach zboża przodują również spółdzielcy i małorolni gospodarze. Kilkunastu chłopów ze wsi Kujakowice i Biedacz w pow. Kluczborek pomyślnie zrealizowało część zobowiązania odstawiając zbiorowo ilości, przekraczające 50 proc. ogólnego wymiaru. — Niektórzy z nich wypełnili plan całkowicie, kilku nawet plan przekroczyło. Wyróżnia się małorolny Ignacy Klimek z Biedacza, który zamiast wyznaczonych 190 — dostarczył 400 kg. zboża. **„Musimy się śpieszyć ze sprzedażą zboża** — powiedział Klimek — **tak samo jak nasz Rząd śpieszy z udzielaniem nam pomocy. Niedawno ruiny obszarniczego pałacu w sąsiedniej wsi zamienione zostały na nowoczesną piękną szkołę. To pokazuje, jak Państwo troszczy się o to, żeby naszym dzieciom zapewnić takie warunki nauki, o jakich nam, starszym — nigdy się nie śniło".**

W WOJ. ZIELONOGÓRSKIM całą wyznaczoną ilość zboża odstawił w wyjątkowo krótkim czasie, bo do 24 lipca, średniorolny chłop z Lubska w pow. Krosno Odrzańskie — **Fr. Paszel.** Pierwszą partię zboża dostarczył w przed dzień Święta Odrodzenia. W rozmowie z korespondentem PAP — Paszel oświadczył: **„Odstawiłem pierwsze zboże z nowego zbioru, nie czekając na zawiadomienie, bo chciałem uczcić godnie nasz wielki dzień, uchwalenie Konstytucji i Święto Odrodzenia. Na nas chłopów, zwrócone są oczy klasy robotniczej, która spodziewa się, że zwiększymy nasz wysiłek przy wykonywaniu Planu 6-letniego. Po przeczytaniu referatu Prezydenta Bieruta na VII Plenum KC PZPR utwierdziłem się w tym, co i przed tym czułem — że nie możemy pozostawać w tyle za ofiarnością robotników i że musimy wykonywać nasze obowiązki tak, jak oni — przed terminem i ponad plan".**

Współzawodnictwo w szybkich dostawach ogarnęło tysiące gromad.

W województwie krakowskim ok. 300 gromad współzawodniczy w dostawach zboża, — które mają być wykonane najpóźniej do 20 września rb.

Do przyśpieszenia dostaw do walki o umocnienie spójni między wsią i miastem mobilizują chłopów wielkie wydarzenia w naszym kraju — uchwalenie Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej.

Naród duński przeciwko okupacji kraju przez Amerykanów

KOPENHAGA PAP. Naród duński wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu oświadczenia Trumana, który stwierdził, że rząd duński rozpatruje obecnie sprawę oddania do dyspozycji amerykańskim siłom zbrojnym terytorium Danii oraz w związku z oświadczeniami członków parlamentu duńskiego odnośnie rozmieszczenia obcych wojsk na terytorium Danii w czasie pokoju.

Dzienniki stołeczne „Politiken", „Boersen" i inne opublikowały protest Organizacji Pacyfistycznej „przeciwko wojnie", domagającej się zwołania parlamentu dla omówienia tej sprawy.

W Skalinie, Radęcinie i Płoszkowie chłopi rozpoczynają gospodarkę po nowemu

Jedenastu mało i średniorolnych chłopów ze *Skalina (pow. Gryfice)* zorganizowało w swojej gromadzie spółdzielnię produkcyjną typu I B. Na zebraniu organizacyjnym, na którym chłopi podpisywali statut spółdzielni, zdemaskowany został przez zebranych wyzyskiwacz *Kaczmarek*, który różnymi sposobami usiłował nie dopuścić do zorganizowania spółdzielni. Członkowie nowozorganizowanej spółdzielni napisali wspólnie list do *Prezydenta tow. Bolesława Bieruta*, w którym między innymi piszą:

Obywatelu Prezydencie! Widząc ogromny wysiłek klasy robotniczej, która dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu i ofiarności przyspiesza wykonanie wielkich zadań Planu Sześcioletniego, dostarcza rolnictwu coraz więcej nowoczesnych maszyn rolniczych przez co zwiększa się dochodowość naszego rolnictwa i polepsza byt chłopów, za przykładem sąsiednich gromad, które już wcześniej rozpoczęły gospodarkę zespołową i my postanowiliśmy przejść do nowej socjalistycznej gospodarki.

Zapewniamy Cię Obywatelu Prezydencie, że tak jak klasa robotnicza tak i my nie będziemy szczędzić wysiłku, by wspólnie poprzez wzmożoną i ofiarną pracę, przez dostarczenie miastu więcej produktów, zacieśnić jeszcze bardziej spójnię między miastem a wsią. Dołożymy wszelkich starań, aby w terminie zebrać zboże i jak najszybciej wywiązać się z planowej dostawy zboża Państwu. Nie będziemy też szczędzić wysiłku, aby pierwszy wspólny siew jesienny wypadł nam jak najlepiej.

Również 12 mało i średniorolnych chłopów z *Radęcina (pow. Choszczno)* w ostatnich dniach zorganizowało w swojej gromadzie spółdzielnię produkcyjną III typu im. gen. Waltera—Karola Świerczewskiego. Członkowie nowopowstałej spółdzielni, oprócz wytężonej pracy przy zbiorze zbóż z działek indywidualnych czynią już intensywne przygotowania do wspólnych orek i siewów jesiennych. Za przykładem chłopów z Radęcina poszli również chłopi z gromady *Płoszkowo*. Zorganizowali oni także spółdzielnię produkcyjną III typu, do której przystąpiło 11 mało i średniorolnych chłopów.

Członkowie nowozorganizowanej spółdzielni produkcyjnych stawiają sobie za cel jak najlepiej zorganizować pracę zespołową, rozwinąć zespołową hodowlę bydła i trzody chlewnej oraz przy pomocy POM-ów tak uprawiać ziemię, by dała jak najwyższe plony.

Odznaczenie przodujących junaków

W ub. niedzielę w kwaterze 17 brygady Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" odbyła się uroczystość odznaczenia przodujących junaków. W imieniu Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Szczecinie ob. Gałka udekorował Brązowymi Krzyżami Zasługi przodowników pracy i racjonalizatorów Stoczni Szczecińskiej, junaków: Lucjana Okrasińskiego i Franciszka Kowalkowskiego.

Na zdjęciu: ob. Gałka przypina odznaczenie Lucjanowi Okrasińskiemu.

Mieszkańcy Pomorza Zachodniego witają nową ordynację wyborczą

Będę decydować o składzie naszego Sejmu

Zapoznałem się z tekstem naszej ordynacji wyborczej. Przebija z niej wielka troska, aby umożliwić każdemu obywatelowi Polski Ludowej nieskrępowaną, jak najpełniejszą możność dokonania wyboru posła, zgodnie ze swoimi przekonaniami i wolą. Ja, jako marynarz zwróciłem specjalną uwagę na ustęp, w którym mówi się o tym, że na statkach można tworzyć okręgi wyborcze, jeżeli znajduje się na nich co najmniej 25 wyborców.

Jestem marynarzem Żeglugi Przybrzeżnej, Pływam na s/s „Diana". Statek nasz w okresie wyborów będzie w porcie. Ale nasi koledzy z żeglugi oceanicznej i morskiej, którzy w tym czasie będą z dala od kraju, gdzieś na Oceanie, Morzu Północnym, czy Bałtyku, będą mogli wybierać przedstawicieli do Sejmu. Ordynacja wyborcza umożliwia również branie udziału w głosowaniu młodzieży, która ukończyła 18 rok życia. Prawa tego nie miał przed wojną mój ojciec, prawa tego nie ma dzisiaj jeszcze młodzież w krajach kapitalistycznych.

Jestem dumny, że ja, młody człowiek, na równi ze starszymi decydować będę o składzie najwyższego organu naszego Państwa — o Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI
młodszy marynarz s/s „Diana"

Młodzież ma głos

Z roku na rok wzrasta rola młodzieży, wzrasta jej znaczenie. W naszej stoczni coraz więcej widzi się młodzieżowych przodowników pracy, młodych techników, inżynierów, brygadzistów, aktywistów w pracy społecznej, coraz więcej odczuwa się udział młodzieży w kierowaniu naszym zakładem. Tak jest w całej Polsce. Widziałem siłę i potęgę naszej młodzieży będąc na Zlocie w Warszawie. Wiem, że przed wojną sanacyjny rząd nie tylko zabraniał młodzieży w wieku do 24 lat głosowania, ale nie zezwalał na wystawianie kandydatów postępowym organizacjom, ani grupom obywateli. Rząd sanacyjny bał się robotniczych posłów, drżał przed ich obecnością w sejmie, który stał na usługach garstki wyzyskiwaczy i obszarników. Dziś w Polsce Ludowej głosować będą 18-letni chłopcy i dziewczęta i wybierać będą mogli młodzieżowych posłów. Dziś w Polsce Ludowej nasza młodzieżowa organizacja — Związek Młodzieży Polskiej ma prawo wysuwania kandydatów na posłów. Dumny jestem z tego, bo należę do ZMP. My, młodzi ZMP-owcy, jeszcze wydajniejszą pracą dowiedziemy naszemu narodowi, że zasłużyliśmy na tak wielkie zaufanie i zaszczyt.

TADEUSZ PERYT
delegat na Zlot

Pierwszy raz robotnicy w fabryce wybiorą swoich posłów

My, stoczniowcy, w nowej ordynacji wyborczej widzimy pełną gwarancję, że do naszego najwyższego organu władzy ludowej, do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wejdą najlepsi synowie klasy robotniczej, najlepsi przedstawiciele narodu polskiego, ludzie związani z masami ludowymi, ludzie wiernie służący sprawie umocnienia niepodległości naszej Ojczyzny. Nowa ordynacja wyborcza gwarantuje bowiem najszerszy udział i najżywszą aktywność mas ludowych w decydowaniu o składzie i obliczu Sejmu. Pierwszy raz w naszych dziejach robotnicy w swoich fabrykach wysuną kandydatów na posłów. Kobiety i młodzież mają zapewnione pełne prawo wyborcze, którego w krajach kapitalistycznych są pozbawieni.

Ja, jako przewodniczący rady zakładowej, jako aktywista związkowy widzę w ordynacji wyborczej konsekwentną realizację ludowładztwa w naszej Ojczyźnie. Tak jak każdy robotnik, poprzez swój udział w życiu związkowym współuczestniczy w kierowaniu zakładem pracy—każdy obywatel przez udział w prawdziwie demokratycznych wyborach ma poważny wpływ na kierowanie całym Państwem, na losy naszej Ojczyzny.

JÓZEF STYCZYŃSKI
przewodniczący rady zakładowej
Stoczni Szczecińskiej

Z frontu akcji żniwnej

— patrz strona 2-ga

Delegacje młodzieży zagranicznej na Zlot opuściły Warszawę

WARSZAWA. W pierwszych dniach sierpnia opuściły Warszawę, udając się w drogę powrotną do swych krajów, delegacje młodzieży zagranicznej na Zlot Młodych Przodowników. Odjechały już delegacje: radziecka, czechosłowacka, NRD, Niemiec zachodnich, Austrii, Rumunii, Węgier, Algeru, Bułgarii, Francji, Anglii i innych krajów.

Wyjeżdżających żegnali serdecznie przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP oraz licznie zebrana młodzież Warszawy.

Związkowcy Belgii i Algeru przyjechali do Warszawy

WARSZAWA PAP. 2 bm. na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych przybyły do Warszawy: 7-osobowa delegacja związkowców Belgii i 7-osobowa delegacja związkowców Algeru.

Dla utrwalenia i pomnożenia Czynu Zlotowego

Marynarze i portowcy podejmują nowe, cenne zobowiązania produkcyjne

WARSZAWA (PAP). Czerpiąc z ogromnych doświadczeń współzawodnictwa zlotowego, młodzież miast i wsi rozwija jeszcze mocniej walkę o przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych, aby pomnożyć tym bogactwo narodu i przyspieszyć zwycięskie zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

W Zakładach im. Wilhelma Piecka w Żychlinie na zebraniu młodych robotników kierownik młodzieżowej brygady produkcyjnej — Arkadiusz Berent, w imieniu swojego zespołu złożył zobowiązanie wykonania przypadających na brygadę zadań pierwszych 4 lat Planu 6-letniego do 1 marca 1953 roku i wezwał pozostałe brygady młodzieżowe zakładów do podejmowania podobnych zobowiązań.

Odpowiadając na apel Berenta młodzieżowa brygada im. Mariana Buczka postanowiła wykonać przypadające na nią zadania produkcyjne 4 lat Planu 6-letniego do 30 marca 1953 r.

Na apel 55-ej młodzieżowej brygady portowej z Gdyni, wzywający do kontynuowania tempa prac, jakie uzyskano w okresie realizacji zobowiązań dla uczczenia VIII rocznicy PKWN i Zlotu Młodych Przodowników, odpowiedziały już załogi jednostek pływających i zakłady pracy Wybrzeża.

Marynarze drogą radiową meldują o zobowiązaniach podjętych w odpowiedzi na apel młodzieży. Załoga **o/m „Lechistan"** postanowiła własnym wysiłkiem dokonać przeglądu maszyn i przeprowadzić remont armatury kotłowej.

Marynarze statku **„Kiliński"** — przeznaczyli 150 roboczo-godzin na przeprowadzenie robót konserwacyjnych. Załoga **„Śląska"** podjęła się na roboty remontowe przeznaczyć 380 roboczo-godzin, a plan przewozów na III kwartał rb. wykonać przed terminem.

Zobowiązania podejmują także **portowcy i stoczniowcy.** I tak np. załoga wydz. I-go w porcie gdyńskim postanowiła przy robotach przeładunkowych bieżącego kwartału zaoszczędzić ponad 36 tys. roboczo-godzin, załoga II wydziału — ponad 40 tys., III wydziału — 90 tys., a IV wydziału — przeszło 23 tys. roboczo-godzin.

Dodatkowe zobowiązania podjęli także pracownicy **Gdyńskiej Stoczni Rybackiej,** również postanawiając zaoszczędzić przy remontach jednostek rybackich ok. 7.500 roboczo-godzin, a brygada Pułodzkiego z remontowej obsługi statków postanowiła jednogłośnie zwiększyć wydajność pracy o 10 proc.

Zakończenie budowy wielkiej elektrowni wodnej na Ukrainie

MOSKWA PAP. Prasa radziecka podaje, że na rzece Ros w obwodzie kijowskim zakończono budowę największej na Ukrainie wielkiej elektrowni wodnej. Dobiega końca budowa 2 nowych, wielkich elektrowni wodnych, które dostarczą energii elektrycznej licznym kołchozom, sowchozom i ośrodkom maszynowo - traktorowym. Uruchomienie nowych elektrowni wodnych umożliwi jak najszersze zastosowanie energii elektrycznej w produkcji rolniczej licznych rejonów obwodu kijowskiego.

OWOCE ZDRADY TITOWCÓW

Suchy, pełen cyfr artykuł. Zamieścił go niedawno szwajcarski dziennik burżuazyjny „Neue Zuercher Zeitung". Za cyframi tego artykułu ukrywa się jednak wiele mówiąca treść. Otóż organ szwajcarskiej burżuazji pisze, że w tym roku jugosłowiański „import utrzymywał się w przybliżeniu na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym". „Natomiast eksport — obwieszcza „Neue Zuercher Zeitung" — wykazał bardzo znaczny wzrost wartościowy, który przewyższa o 22 miliardy, tj. o 130 proc. eksport w okresie od stycznia do maja 1951 r. Jeżeli uwzględni się ogólną zwyżkę cen, to eksport Jugosławii w pierwszych pięciu miesiącach 1952 r. wzrósł o 2/3".

W tak szybkim tempie rośnie wyprzedaż bogactw naturalnych jugosłowiańskiej gospodarki, oddanej w pacht zagranicznych monopoli. Fakt, że np. nad kopalniami miedzi w Borze i kopalniami cyny w Mezycy rozciągnął swe macki amerykański monopol „Anaconda Copper Mining", że eksploatacją zbóż bauksytu w Istrii kieruje trust Mellona, a złoża ropy naftowej w dolinie rzeki Drawy eksploatuje spółka amerykańska „Continental Supply Incorporated" — w połączeniu ze wzrostem eksportu nabiera szczególnej wymowy. Eksport obejmuje bowiem przeważnie surowce strategiczne. Tak wygląda dyktowana przez Waszyngton intensywna wyprzedaż dóbr jugosłowiańskich.

Kto jest głównym udziałowcem tej bezlitosnej grabieży jugosłowiańskich bogactw naturalnych? Rolę tę spełnia Trizonia — ta czołówka amerykańskiego imperializmu w Europie. „Niemcy zachodnie — pisze cytowany już „Neue Zuercher Zeitung" — pojawiają się po raz pierwszy od czasu wojny znowu na czele państw kupujących i dostarczających...". W ten sposób Tito, który niedawno wołał, że Niemcy zachodnie powinny być zremilitaryzowane, dostarcza strategicznych surowców, które służą zachodnio-niemieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu.

Po zniesieniu monopolu handlu zagranicznego, titowcy, aby jeszcze bardziej ułatwić zagranicznym monopolistom penetrację w Jugosławii, tworzą izby handlowe. Ich zadaniem będzie zawieranie zagranicznych umów handlowych. Na marginesie tworzenia tych izb „Neue Zuercher Zeitung" pisze, że „począwszy od pierwszego lipca br. eksport wolny będzie od jakiegokolwiek dyrygowania". Dyrygentem bowiem będą monopole. I dalej: „Tym samym liczne ogólnopaństwowe i krajowe towarzystwa eksportowe utracą swój monopol handlu zagranicznego i w ten sposób uczyniony będzie dalszy krok na drodze do nowego, jugosłowiańskiego systemu gospodarczego". Etykietka „jugosłowiański system", doczepiona przez szwajcarskiego burżuazyjnego dziennikarza, nie wprowadzi nikogo w błąd. System ten ma od dawna ustaloną nazwę: kapitalizm. I to w swej najohydniejszej formie.

Rosnącej, bezwstydnej grabieży Jugosławii towarzyszy wzrastająca nędza mas pracujących. Z głodującej Jugosławii faszystowska klika Tito wywiozła w ciągu ostatnich czterech lat do kapitalistycznych krajów Zachodu przeszło 5 milionów ton pszenicy i kukurydzy. Coraz to nowe żądania amerykańskich mocodawców odbijają się katastrofalnie na sytuacji klasy robotniczej. Belgradzka klika Tito-Rankovicza, chcąc uczynić zadość amerykańskim żądaniom, zmusza robotników do pracy w warunkach niewolniczych. Postępuje likwidacja świadczeń socjalnych; mowy nie ma o jakimkolwiek bezpieczeństwie pracy w zakładach przemysłowych. Niemal każdy dzień przynosi dziesiątki informacji o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy w fabrykach i kopalniach. W Chorwacji w ciągu br. liczba ciężkich wypadków wzrosła o 76 proc., a liczba śmiertelnych wypadków o 14 proc., w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego Dziurdzevac zanotowano w miesiącu kwietniu 300 wypadków. Z tej liczby 31 proc. stanowią robotnicy w wieku od 18 do 25 lat. W fabrykach nie ma właściwie służby sanitarnej. Tak np. w zakładach karbidowych i cyjanamidowych w Dugim Ratu koło Splitu jest tylko 1 ambulatorium i to nie wyposażone w narzędzia. Siostra ambulatoryjna musi ze swojej niskiej pensji kupować mydło, aby jako tako utrzymać czystość.

Na politykę ujarzmiania narodu, na politykę przekształcania kraju w kolonię obcego kapitału, naród jugosłowiański odpowiada walką. Walka ta, prowadzona w ramach frontu narodowego, którego kierowniczą siłą jest odradzająca się partia komunistyczna, z dnia na dzień przybiera na sile.

Radomir Szaranowicz

Wysokie odznaczenia dla pracowników kolei

WARSZAWA (PAP). Z okazji VIII rocznicy Odrodzenia Polski, Prezydent Bolesław Bierut nadał wielu zasłużonym i wyróżniającym się w pracy zawodowej kolejarzom, technikom i inżynierom kolejnictwa wysokie odznaczenia państwowe.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali:

Inż. Roman Bukrakiewicz — kierownik oddziału elektrotrakcji PPRK—4 w Warszawie. Położył on duże zasługi przy elektryfikacji węzłów kolejowych warszawskiego i gdańskiego.

Roman Leszczyna — starszy maszynista z Katowic pracuje w kolejnictwie od 1911 r. W czerwcu ub. roku podjął zobowiązanie przejechania 250 tys. km. bez naprawy średniej na parowozie typu PT—47—172. Zobowiązanie swoje wykonał, zaoszczędzając przy tym 110 tys. zł.

Piotr Telizyn — st. maszynista z Katowic. W 1950 r. podjął on zobowiązanie przejechania 160 tys. km bez naprawy średniej na parowozie typu OK—22—36. Zobowiązanie to wykonał, dając 104 tys. zł. oszczędności. W lipcu ub. roku podjął nowe zobowiązanie przejechania 250 tys. km na parowozie PT—47—173. Dotychczas przejechał 220 tys. km.

Srebrny Krzyż Zasługi (po raz trzeci) otrzymał m. in. st. asystent Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego we Wrocławiu — **Stefan Kot.** Przyczynia się on w poważnym stopniu do mobilizacji załogi w celu zwiększenia wydajności i podniesienia jakości pracy.

Stefan Felczyński — kierownik działu organizacji ruchu pasażerskiego w DOKP Olsztyn (Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi). Posiada on poważne osiągnięcia w walce o regularność biegu pociągów pasażerskich.

Po raz drugi Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał również 7-krotny racjonalizator — **Tadeusz Pokrzywka,** kierownik robót warsztatowych z parowozowni w Rzeszowie.

Stefan Piszczak — st. dyspozytor ruchu oddziału eksploatacyjnego w Nowym Sączu otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi. Wyróżnił się on w czasie akcji przesiedleńczej jako kierownik placówki dyspozycyjnej w Ustrzykach.

Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczonych zostało 259 pracowników kolejnictwa, w tym 5 osób otrzymało to odznaczenie po raz drugi.

Jacques Duclos domaga się przesłuchania ministra Brune'a i prefekta policji

w sprawie bezprawnego opublikowania jego osobistych notatek

PARYŻ. (PAP). Dziennik *„Humanite"* donosi, że Jacques Duclos wystosował do sędziego śledczego Goletty list, w którym ponownie zażądał przesłuchania ministra spraw wewnętrznych Brune oraz prefekta policji Baylot. Duclos przypomina, że już 8 lipca br. domagał się przesłuchania ministra spraw wewnętrznych, który zna lepiej niż ktokolwiek inny sprawę opublikowania przez prasę osobistych notatek sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej.

Duclos przytacza wyjątki z artykułów zamieszczonych w „France Soir", „Epoque" i „Nord Matin", które zgodnie doniosły 31 maja, że policja sfilmowała zrabowany 28 maja u Jacques Duclos zeszyt z notatkami.

Ponieważ doniesienia te nie zostały sprostowane — stwierdza Duclos w swym liście — wydaje mi się rzeczą niezbędną jak najszybsze przesłuchanie Brune'a i prefekta policji Baylot, który ponadto złożył w radzie miejskiej Paryża deklarację wymagającą wyjaśnień.

Jak już miałem okazję podkreślić — pisze dalej Duclos — w sprawie tej zaistniało bądź nadużycie władzy, bądź korupcja, lub jedno i drugie. Nikt nie zrozumie, dlaczego nie zostały zbadane warunki, w jakich prasa amerykańska i jej agenci francuscy mogli znaleźć się w posiadaniu mikrofilmów sporządzonych przez policję francuską.

Z frontu akcji żniwnej

PRZODUJE POW. WAŁCZ I ZŁOTÓW

W przeprowadzeniu żniw w naszym województwie przodują powiaty **Złotów i Wałcz,** które dokonały już sprzętu 85 proc. żyta oraz powiaty Szczecinek i Miastko, gdzie sprzęt żyta wykonany został w 75 proc. W powiecie szczecineckim, drawskim i sławneńskim przystąpiono już do koszenia pszenicy.

W DROZDOWIE I NOWYM GRONOWIE POWSTAŁY KOMITETY ZAŁOŻYCIELSKIE

W pow. złotowskim przeprowadzono także w 70 proc. zbiór jęczmienia. Ogółem, do dnia 4 bm. chłopi i spółdzielcy wykonali 510 ha podorywek i zasiali 277 ha poplonów. Chłopi przodującej gromady Drozdowo, którzy zakończyli już żniwa żytnie, zorganizowali w ub. niedzielę wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej w Prochach, gdzie zapoznali się z życiem i pracą spółdzielców oraz możliwością szerokiego stosowania maszyn w gospodarstwie zespołowym. Po powrocie, chłopi drozdowiccy postanowili również u siebie założyć spółdzielnię produkcyjną i w tym celu powołali komitet założycielski, składający się z 10 członków.

Komitet założycielski zorganizowało także 8 przodujących chłopów gromady Nowe Gronowo, którzy również jako jedni z pierwszych w pow. złotowskim zakończyli sprzęt żyta.

CHŁOPI SULIKOWA I KŁODZINA PRZYSTĄPILI DO ZBIOROWEJ MŁOCKI

W pow. szczecineckim w sprawnym i szybkim przeprowadzeniu żniw wyróżniają się gromady **Sikory, Samborsko, Małe Czarne, Łysinin i Polne.** Jednym z czynników przyśpieszających sprzęt zbóż jest ścisłe przestrzeganie przez chłopów dekretu o pomocy sąsiedzkiej. Dotychczas z pomocy sąsiedzkiej skorzystało w tych gromadach ogółem 94 małorolnych chłopów. Chłopi gromady **Sulikowo i Kłodzino** w gminie **Krosino** przystąpili do zbiorowego młócenia żyta.

Ze spółdzielń produkcyjnych na wyróżnienie zasługuje **RZS w Dąbrowicy,** który zakończył sprzęt żyta, wykonał dotychczas 12 ha podorywek i zasiał 5 ha poplonów. Spółdzielcy z **Wilczych Lasków** wykonali 22 ha podorywek.

PRÓBNE OMŁOTY WYKAZUJĄ WYSOKIE ZBIORY ZE SPÓŁDZIELCZYCH PÓL

Spółdzielnia produkcyjna w Lejkowie zakończyła sprzęt żyta i jęczmienia jako pierwsza w pow. kołobrzeskim. Przeprowadzane przez spółdzielnie produkcyjne próbne omłoty wykazują plony znacznie wyższe, aniżeli w latach ubiegłych. M. in. w próbnych omłotach w RZS w **Zwardowie** spółdzielcy uzyskali po 23 q jęczmienia ozimego z ha.

GOM-y MUSZĄ USPRAWNIĆ SWOJĄ PRACĘ

Chłopi wielu gromad naszego województwa uskarżają się na złą pracę niektórych **Gminnych Ośrodków Maszynowych.** Maszyny kośne często nie są właściwie rozstawione w gromadach i należycie wykorzystywane a często psują się wskutek niedbałego remontu. Nie są również racjonalnie wykorzystywane maszyny znajdujące się w prywatnym posiadaniu chłopów. Niedociągnięcia te szczególnie ostro występują w pow. wałeckim i sławneńskim. Chłopi gminy **Wrześnica** mają trudności z rozpoczęciem omłotów, ponieważ GOM nie wyremontował jeszcze 16 młocarni.

W POW. ZŁOTOWSKIM CORAZ WIĘCEJ ZBOŻA NAPŁYWA DO PUNKTÓW SKUPU

Chłopi pow. złotowskiego do 31 lipca odstawili do punktów skupu 5.487 kg zboża, a w dniach 1 i 2 sierpnia — 3.127 kg zboża. M. in. inwalida wojenny z Kleszczyny **Władysław Stypa** sprzedał Państwu 1.800 kg zboża, wdowa **Wanda Wardzińska z Tarnówki** — 2 tony zboża, **Radomski z Demnik** 622 kg, **Jakub Izbań z Krajenki** 360 kg, **Franciszka Zielińska** ze Złotowa wykonała już plan obowiązkowych dostaw przekraczając go o 105 kg zboża.

PRZODUJĄCY CHŁOPI I AKTYW GMINY KLUCZEWO WYKONAJĄ PLAN SKUPU ZBOŻA DO 15 SIERPNIA

W ub. niedzielę odbyły się w Krosinie, Kluczewie i **Krągach** w pow. szczecineckim narady gminne przodujących chłopów i aktywu, na których postanowiono przed terminem wywiązać się z obowiązku wobec Państwa. M. in. około 300 przodujących chłopów w gminie Kluczewo z inicjatywy prezesa Zarządu Gminnego ZSCh ob. **Lewina** zobowiązało się wykonać roczny plan skupu zboża do dnia 15 sierpnia.

WSPÓŁZAWODNICTWO MIĘDZY PREZESAMI ZSCH

Prezes Zarządu Gminnego ZSCh w Kołobrzegu **Teofil Grygiel** zobowiązał się wykonać roczny plan obowiązkowej sprzedaży zboża w 200 proc. i jednocześnie wezwał do współzawodnictwa wszystkich prezesów gminnych i gromadzkich ZSCh pow. kołobrzeskiego. Wielu prezesów odpowiedziało już na ten apel i zobowiązało się przed terminem i z nadwyżką sprzedać zboże.

W. Brytania nadal ściąga posiłki wojskowe nad Kanał Sueski

LONDYN. (PAP). Agencja Reutera donosi, że premier Ali Maher ogłosił skład 8-osobowej rady regencyjnej, do której wchodzą książę Mohammed Abdel Moneim — bliski krewny Faruka, dr Bahieddin Barakat — były minister sprawiedliwości i przewodniczący Rady Państwa oraz pułkownik Mohammed Rashad Mohana — zaufany gen. Naguiba, Mohana wszedł ostatnio do gabinetu jako minister komunikacji.

Jednocześnie — jak wynika z doniesień prasy, W. Brytania nadal ściąga posiłki wojskowe do strefy kanału Sueskiego. Ostatnio odjechało z Cypru 750 żołnierzy brytyjskich. Grupa oficerów, która przebywała na urlopie wypoczynkowym na Cyprze, otrzymała rozkaz natychmiastowego powrotu do strefy kanału Sueskiego. Wstrzymano również wyjazd kilkuset członków rodzin żołnierzy i oficerów brytyjskich z Cypru do Suezu. Rodziny te ewakuowano na Cypr w końcu ubiegłego roku.

O pełną i terminową realizację wszystkich obowiązków wobec Państwa

Masy chłopskie, zwycięsko przeprowadziwszy bitwę o nowe plony, przystępują już do przekazywania pierwszych ton zboża Państwu; trwają już przygotowania, by w ustalonym, a wcześniejszym o miesiąc w porównaniu z ubiegłym rokiem terminie, całkowicie wywiązać się ze swoich zobowiązań. W niedługim czasie rozpocznie się akcja związana ze skupem ziemniaków. Jednocześnie zaś przebiega realizacja obowiązkowych dostaw żywca i mleka.

Wynika stąd czołowe zadanie dla całego wiejskiego aktywu gospodarczego i politycznego: mobilizacja wszystkich sił w kierunku zapewnienia jak najbardziej sprężystego przebiegu wszystkich dostaw obowiązkowych, jak również wypełnienia przez wieś wszystkich zobowiązań finansowych.

Istnieją wszelkie warunki pełnego i terminowego wykonania dostaw. Wzrost plonów jest niewspółmiernie wyższy od planu skupu zboża, który powiększony został średnio zaledwie o 5 proc. Znacznie lepiej również niż w ubiegłym roku zapowiada się urodzaj ziemniaków, choć plan skupu tych płodów obejmuje takie same lub nieco tylko większe ilości niż w roku poprzednim. Systematyczny rozwój hodowli bydła i trzody stanowi mocną podstawę dla realizacji obowiązkowych dostaw żywca i mleka. Lepiej, bardziej precyzyjnie opracowane zostały normy obowiązkowych dostaw zboża; równomierniej zostały rozłożone dostawy na poszczególne gminy. Znacznie wcześniejsze przygotowanie planu skupu ziemniaków pozwoli sprawiedliwiej rozłożyć również i te dostawy na wszystkie województwa. Dalszy wysoki wzrost dochodowości gospodarstw rolnych nie daje żadnych podstaw do zalegania w spłacie podatku gruntowego.

Jednakże bardziej sprzyjające w tym roku warunki skupu niż w roku ubiegłym nie powinny nas bynajmniej demobilizować; nie mogą osłabiać naszej czujności. Na tym odcinku bowiem toczy się ostra walka klasowa z kułakami i z ich szkodliwym wpływem na mniej uświadomioną część pracujących chłopów.

„...Sprawy nigdy same, własnym rozpędem nie chodzą — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum. — Konieczna jest praca organizacyjna, a oprócz niej konieczne jest wyjaśnienie masom chłopskim, na czym polega, w jakim kierunku zmierza, co chce osiągnąć polityka władzy ludowej".

W dziedzinie pracy organizacyjnej przed radami narodowymi i całym aparatem planowania i skupu stoi więc przede wszystkim zadanie takiego opracowania planu dostaw i takiego przygotowania ich odbioru, by nie było żadnych zahamowań i przeszkód w terminowej realizacji planu skupu. Każdy chłop powinien być zawczasu powiadomiony o normie przypadającej na jego gospodarstwo, o terminie i miejscu dostawy. Odpowiednio zagęszczona sieć punktów skupu, technicznie przygotowana do odbioru, powinna pracować sprawnie i bez zarzutu.

Niezwykle istotnym zagadnieniem jest zorganizowanie stałej kontroli równomiernego i terminowego wpływania wszystkich artykułów objętych obowiązkowymi dostawami. Dopuścić bowiem do powstawania zaległości w jednym artykule, to znaczy wpływać ujemnie na przebieg realizacji wszystkich zobowiązań, podrywać autorytet władzy ludowej i ułatwiać kułakowi jego machinacje.

Nieodzowne jest codzienne, operatywne analizowanie wykonywania planu dostaw. Przy czym należy badać nie tylko czy powiat i gromady wykonały swój plan, ale również czy każdy chłop spełnia swoje zobowiązania w terminie. Często bowiem ogólny plan dzienny czy tygodniowy jest wypełniany, a nawet przekraczany, ale dzieje się to dlatego, że część chłopów wysoko przekracza swoje zobowiązania, pokrywając niedobory powstałe na skutek opieszałości innych.

Sprawny przebieg dostaw zapewnimy sobie w dużym stopniu przez dopilnowanie, by najpierw wypełniali swe zobowiązania ci kułacy i ich zausznicy, którzy w ub. r. opornie i po terminie dostarczyli wyznaczone im ilości zboża itp. Szczególnie tym, którzy nie wykonali wtedy w ogóle zobowiązań i muszą teraz spłacić swój dług wobec Państwa, włączony do tegorocznych dostaw, należy dawać bliższe terminy i nie pozwalać im na samowolne przesuwanie tych terminów. W stosunku do takich też ludzi przede wszystkim powinno się stosować sankcje za niewykonywanie dostaw, co masy chłopskie powitają niewątpliwie z zadowoleniem. Wzmocni to wśród nich poczucie praworządności i sprawiedliwości — żelazne zasady, na których opiera się nasze Państwo.

Jednocześnie niezwykle ważne jest sprawiedliwe i szybkie rozpatrywanie odwołań oraz podań chłopów o ulgi (które są w br. znacznie rozszerzone); należy pamiętać o tym, by każdy składający podanie był w porę zawiadomiony o decyzji.

Nasze instancje i organizacje partyjne na wsi, kierując walką o polityczną mobilizację mas chłopskich do wypełnienia tych ważnych zadań gospodarczo - politycznych, powinny w tym celu uruchomić wszystkie swoje dźwignie organizacyjne i środki propagandowe. Pogłębiać należy przede wszystkim pracę polityczną wśród biedoty, wśród małorolnych, mobilizować ich do wykonywania zobowiązań w pierwszej kolejności. Wzór biedoty, a potem nacisk biedoty, która już spełniła swój obowiązek wobec Państwa, pozwoli skuteczniej oddziaływać na chłopów średniorolnych, izolować ich od wpływu kułaków, pociągać za sobą, walczyć z oporem wrogów — pomyślnie przeprowadzać skup.

Oczywiście skuteczność agitacji politycznej, powodzenie dostaw zbiorowych, mobilizacja mas chłopskich — zależy w dużym stopniu od przykładu, jakim świecić będą chłopom aktywiści partyjni, wszyscy członkowie partii, członkowie rad narodowych, ludzie kierujący akcją skupu, sołtysi, członkowie organizacji społecznych. Wszyscy oni powinni, rzecz jasna, w pierwszej kolejności wykonać swoje własne zobowiązania. To samo odnosi się do naszego socjalistycznego sektora na wsi — do spółdzielni produkcyjnych. Przodować w dostawach, powszechnie realizować hasło — „pierwsze zboże dla Państwa" — oto co powinno być ich ambicją.

Ścisła współpraca z ZSL oraz włączenie wszystkich organizacji masowych do pracy nad sprawnym przebiegiem obowiązkowych dostaw jest niezbędnym warunkiem zaktywizowania szerokich mas.

Korzystając z cennych doświadczeń ub. r., pamiętajmy wreszcie o najszerszym stosowaniu w akcji skupu różnorodnych form propagandy: radiowęzłów, gazetek, błyskawic, zespołów agitacyjnych itp. Gdy będziemy tą drogą pokazywać wszystkim tych, którzy zasługują na pochwałę i uznanie za przodownictwo w dostawach, zawstydzać opieszałych, piętnować uchylających się od swych obowiązków kułaków — szybciej i sprawniej będzie przebiegał skup.

Chłopi, którzy wypełniają swe obowiązki, będą mogli sprzedać nadwyżki na rynku. Mogą korzystać z doskonałych warunków kontraktacji, które w zakresie np. trzody chlewnej, po wprowadzeniu nowych zasad, stanowią niezwykle silny bodziec do szybkiego realizowania dostaw obowiązkowych. Istotnym bodźcem do jak najszybszego spełnienia obowiązków ustawowych jest również zasada zwalniania powiatu z miarek i odsypów po wykonaniu dostaw w 90 proc. oraz zasada, że zwolnienie to dotyczy jedynie chłopów, którzy wykonali zadania — wnieśli swój wkład do sukcesu osiągniętego przez powiat.

Trzeba więc w pracy politycznej wskazywać zarówno na znaczenie obowiązkowych dostaw dla gospodarki narodowej jak i na to, że dążąc do szybkiego ich wypełnienia pragniemy, by chłopi mogli jak najszybciej dysponować swymi nadwyżkami, by wysoko wzrastały ich dochody i dobrobyt; trzeba wskazywać, że działamy również w ich bezpośrednim, osobistym interesie.

Gdy tak zorganizujemy naszą pracę polityczną, gdy będziemy nią kierować codziennie, szybko przeciwdziałając wszelkiej wrogiej robocie, zakłócającej i hamującej sprawny przebieg dostaw, gdy jednocześnie dopilnujemy, aby aparat skupu znajdował się na wysokości zadania — walka o pełną i terminową realizację przez wieś polską wszystkich zobowiązań, a w tym i obowiązkowych dostaw, będzie walką zwycięską od początku do końca, wzmocni gospodarcze i polityczne siły naszego Ludowego Państwa.

Z. B.

Wielkie budowle komunizmu

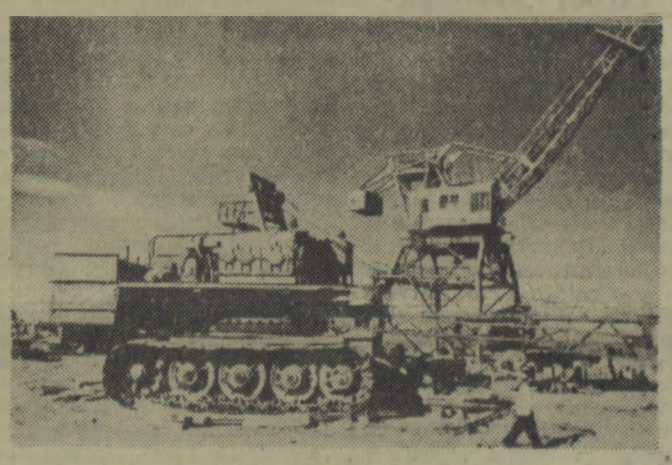

Prace przy budowie kanału Turkmeńskiego posuwają się we wzmożonym tempie.

Na zdjęciu: Na budowie Głównego Kanału Turkmeńskiego. Montaż koparki elektrycznej o pojemności 7 m sześc. na budowie hydrowęzła Tachia Tasz.

„Co robię po Zlocie?"

Zorganizuję szkołę stachanowską

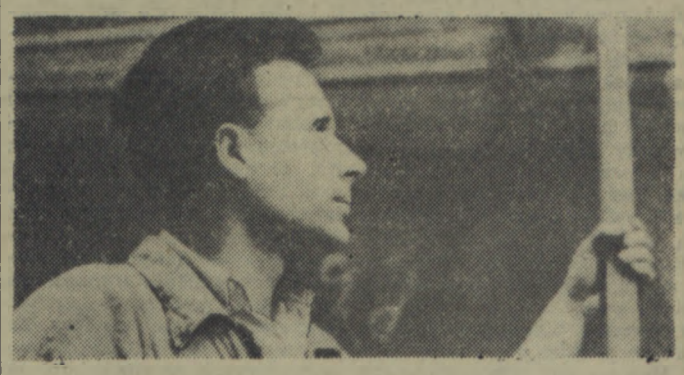

Zaledwie kilka dni minęło od chwili, gdy powróciliśmy ze Zlotu. Były to niezapomniane dni, które pozostaną w sercu każdego z uczestników na całe życie. Byliśmy delegatami na Plenum Zarządu Głównego ZMP, gdzie w imieniu całej młodzieży polskiej obejmowaliśmy szefostwo nad naszymi wojskami lotniczymi. W pierwszym dniu Zlotu wielu z nas udekorowano odznaczeniami państwowymi. Spotkaliśmy się z przedstawicielami Rządu i Partii, z delegatami młodzieży zagranicznej. Wesoło i beztrosko bawiliśmy się na placach i ulicach naszej ukochanej Warszawy. W dniu 22 lipca 1952 r., w dniu wielkiego święta całego narodu polskiego przeżyliśmy najpiękniejsze chwile w swoim życiu — ujrzeliśmy naszego nauczyciela i opiekuna, Prezydenta Bieruta, usłyszeliśmy Jego głos, gdy zwracał się do nas, do całej młodzieży polskiej, mówiąc:

„Nie wątpię, że waszymi gorącymi uczuciami potraficie zapalić serca milionowych rzesz młodzieży polskiej, która wraz z wami i całym narodem będzie twórcą i realizatorem dalszych zdobyczy w budownictwie socjalistycznym, w pracy nad dalszym wzmacnianiem sił i potęgi naszej umiłowanej Ojczyzny".

Słowa te głęboko zapadły w duszę każdego z nas.

Zlot się skończył, ale Czyn Zlotowy trwa i potężnieje z dnia na dzień. Włącza się do niego coraz więcej młodzieży. Brygada młodzieżowa im. Nikosa Belojannisa z kadłubowni Stoczni Szczecińskiej, której jestem kierownikiem — zobowiązuje się jeszcze bardziej zwiększyć swój wysiłek dla przyśpieszenia wodowania naszych jednostek pełnomorskich, dla zwiększenia morskiej potęgi Polski Ludowej.

Mnie w dniach pozlotowych spotkał wielki zaszczyt: podstawowa organizacja partyjna rozpatrzyła moje podanie i zostałem przyjęty w poczet członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dziś, gdy jestem członkiem Partii, która zwycięsko wiedzie naszą młodzież do nowych sukcesów, do nowych osiągnięć, Partii, która tak wielką opieką i troską otacza naszą młodzież, postanowiłem przyczynić się do podniesienia świadomości i kwalifikacji zawodowych naszej stoczniowej młodzieży. W Stoczni Szczecińskiej w dziale mechanicznym powstała szkoła stachanowska. Szkoła taka miała powstać również w kadłubowni. Niestety projekt ten został zaniechany po napotkaniu na pierwsze trudności organizacyjne. Postanawiam dołożyć wszelkich sił do zorganizowania szkoły stachanowskiej w kadłubowni, zwerbować jak największą liczbę uczestników szkolenia, zwrócić się o współpracę do naszych najlepszych fachowców, zatroszczyć się o warunki techniczne jak pomieszczenia, tablice, pomoce naukowe itp., a wraz z całą brygadą im. Belojannisa stale dbać o należytą frekwencję uczestników szkolenia.

Czynem tym, oprócz wytężonej pracy zawodowej, będę chciał zadokumentować, że dotrzymamy ślubowania złożonego towarzyszowi Bierutowi.

JERZY DUDNIK
Stocznia Szczecińska

O nierówności społecznej i lekarstwie na bezrobocie

„Nierówność społeczna jest konsekwentnym skutkiem prawa własności, potwierdzonego przez całą teologię chrześcijańską..."

Nie, to nie jest cytat z ekonomicznego dzieła marksistowskiego. To słuszne zdanie przeczytaliśmy w „Małym Dzienniku", katolickim piśmie wydanym przed wojną przez O. O. Franciszkanów w Niepokalanowie (Nr z 13. XII. 35 r.). Nierówność społeczna, na którą zresztą idąc w ślad za „całą teologią chrześcijańską", tak ochotnie godził się „Mały Dziennik", niosła w tych czasach masom pracującym nędzę i wyzysk, wyrażała się w milionach bezrobotnych, głodnych i bezdomnych ludzi. Straszliwe skutki tej nierówności widzieli także wydawcy „Małego Dziennika".

„Wieś polska, w ogromnej swej masie, żyje w skrajnej nędzy... Chłop dziś nie używa cukru, zapałki dzieli na 2, 3, a nawet na 4 części, słonina, ta niezbędna omasta do ziemniaków, nieczęstym jest gościem w chacie..." — pisał w numerze z 29. XII. 35 r. „Mały Dziennik". Ten przerażający opis nędzy wsi polskiej zakończył on alarmującą retoryką: „Jakież zatem wdzięczne pole dla wszelkiej wywrotowej agitacji, dla skrajnego radykalizmu i komunizmu, dla rewolucji socjalnej?" Zło widział zatym „Mały Dziennik" nie w nędzy chłopa, ale w jego dążeniach do wyzwolenia się z niej.

A oto, jak charakteryzował w 1936 r. położenie robotników, biskup łódzki, ks. Włodzimierz Jasiński, w instrukcyjnym odczycie dla miejscowego duchowieństwa: „Jesteśmy krajem procentowo najbardziej dotkniętym bezrobociem... Robotnik polski pobiera najmniejsze płace... nie może zaspokoić potrzeb swoich i swej rodziny..." Ale, dowodzi biskup ks. Jasiński: „trzeba zawsze z naciskiem podkreślać, że przyczyna tego zjawiska nie leży w podstawach ustroju..."

I znów ta sama śpiewka na starą, dobrze znaną nutę. Źle jest nie dlatego, że kapitaliści wyzyskują robotników, ale, że to rodzi w nich „pochopność do czynów nierozważnych, skłonność do dawania posłuchu wszelkiej agitacji wywrotowej..."

Toteż hierarchia kościelna, zatrwożona niebezpieczeństwem zagrażającym wyzyskiwaczom ze strony wyzyskiwanych, robiła, co mogła, by uśpić nastroje rewolucyjne mas.

„Różnicę wynikającą z nagromadzenia bogactw w jednych rękach zmniejszać należy uczynkami miłości chrześcijańskiej" — uczył „Rycerz Niepokalanej" inne pismo O. O. Franciszkanów (Nr 1 r. 1938). Rzecz prosta, że ta rada miała na celu nie tylko spowodowanie gradu dobrych uczynków ze strony Scheiblerów i Radziwiłłów, ile stworzenie wśród mas atmosfery cierpliwego ich oczekiwania. Na wypadek jednak niedoczekania się wyrównania niesprawiedliwości społecznej drogą miłosiernych uczynków „Rycerz" zalecał (IX 38 r.) „Cierpienie trzeba przyjąć jako objaw życia samego, jako siłę straszną, ale dobroczynną zarazem... Spokojnie i cicho znośmy cierpienie, którego uniknąć nie mogliśmy, a wyda się nam ono mniej bolesne i mniej ciężkie, aniżeliśmy na razie sądzili...".

Wśród cierpień, które „Rycerz" nazywał dobroczynnymi objawami samego życia, a które masom ludowym wcale się dobroczynnymi nie wydawały, naczelne miejsce zajmowała tragiczna klęska bezrobocia. Miliony głodnych i bezdomnych latami wyczekiwało na pracę. Do nich to, do ludzi łaknących każdej pracy, która by im pozwoliła wyrwać z nędzy siebie i rodziny, pisało w kwietniu 1934 r. inne wydawnictwo katolickie, „Nasza Myśl": „Czyż położenie nie zmusi nas w końcu byśmy podejmowali pracę bez zapłaty, bodaj tylko dla siebie? Czasem naprawdę innej rady nie ma. Przytym za dobrą pracę spotka nas nieraz niespodziewana nagroda. Po prostu pracodawcy chcą nie raz widzieć naszą pracę, naszą rzeczywistą wolę do niej, naszą bezinteresowność... Kochajmy się raczej w pracy niż w pieniądzu. Spojrzyjmy tylko wokoło. Ile złego popełniają ludzie, ponieważ chcą pracować tylko i wyłącznie za zapłatą".

— Nie mogą znaleźć pracy, żeby zarobić na życie, to niech pracują bez zapłaty. — „Nasza Myśl" znalazła doskonałe „lekarstwo" na bezrobocie.

Czy można zająć stanowisko jeszcze bardziej odpowiadające interesom burżuazji i bardziej cynicznie rozprawiające się z tragicznym problemem bezrobocia?

Można. Zrobił to w r. 1936 wspomniany już biskup Jasiński. Tym razem w kazaniu wygłoszonym do robotników Zakładów Ostrowieckich na serdeczne zaproszenie dyrekcji fabryki, która właśnie zwolniła z pracy 30 proc. robotników. „Wy, których Pan Bóg pracy pozbawił, by na tej ziemi wypróbować i tym łacniej do szczęścia wiekuistego przysposobić, nie martwcie się, nie popadajcie w rozpacz, szukajcie ukojenia w modlitwie, a znajdziecie w niej spokój, a po śmierci żywot wieczny. Amen".

Komentarze chyba zbyteczne. Może tylko maleńka informacja: podniosłe kazanie biskupa łódzkiego przedrukowała cała ówczesna prasa burżuazyjna.

B. Dr.

Coraz liczniejsze ekipy z miast pomagają załogom Państwowych Gospodarstw Rolnych w sprzęcie i omłotach. Współpraca ta przyczynia się do zacieśnienia więzów między miastem i wsią — pogłębia sojusz robotniczo-chłopski.

Na zdjęciu: Ekipa z Poznańskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego pomaga załodze zespołu PGR—Poznań w sprzęcie grochu.

O obfity plon »śledziowych żniw«

W końcu czerwca na Morzu Północnym rozpoczęły się „śledziowe żniwa" — trawlerowy sezon śledziowy.

Nasze trawlery wychodziły na dalekomorskie połowy śledzia stopniowo, poczynając od ostatnich dni czerwca. Niestety dotychczas jeszcze nie cała nasza flotylla dalekomorska jest na połowach. Niektóre trawlery ciągle jeszcze stoją w remoncie. Statki te rozpoczną sezon śledziowy ze znacznym opóźnieniem. Utrudni to poważnie „Dalmorowi" wykonanie planu połowów za drugie półrocze.

Musimy tu przypomnieć, że w roku ubiegłym „Dalmor" także nie zdążył przygotować swej flotylli do sezonu śledziowego, — kilkanaście statków rozpoczęło połowy śledzia z dwu i trzymiesięcznym opóźnieniem. Statki te straciły najlepszy okres połowowy. Nic dziwnego więc, że w roku ubiegłym flotylla dalekomorska nie wykonała planu połowów.

Niestety „Dalmor" powtórzył częściowo błąd zeszłoroczny. A przecież o dorocznych remontach trawlerów pisało się i konferowało bardzo wcześnie, bo już na początku roku. Mimo to nie przygotowywano należycie statków do remontu i nie zawarto w porę ze stoczniami umów o remonty. W pierwszym wypadku winę ponosi całkowicie dział techniczny „Dalmoru", który nie przygotował należycie specyfikacji remontowej swych statków.

Często dopiero na stoczni okazywało się, że na statku trzeba przeprowadzić znacznie więcej prac remontowych, niż przewidywała specyfikacja. Pociągało to za sobą załatwianie dodatkowych formalności, opracowywanie dodatkowej dokumentacji — słowem przewlekało remont, na którego zakończenie czekać musiały następne trawlery. Za opóźnione zawieranie umów remontowych ze stoczniami zagranicznymi — bo kilka trawlerów miało przejść remont zagranicą — odpowiedzialny jest „Centromor".

Jak dalece „Centromor" zlekceważył tę sprawę najlepiej świadczą następujące fakty: W kwietniu „Centromor" polecił „Dalmorowi" natychmiast skierować trzy trawlery na jedną ze stoczni zagranicznych. Trawlery zostały w pośpiechu ściągnięte z połowu i wysłane do stoczni zagranicznej i tu przez kilka tygodni wyczekiwały na rozpoczęcie remontu. Dlaczego? Otóż okazało się, że „Centromor" prowadził dopiero rokowania ze stocznią o remont trawlerów.

W rezultacie — zlekceważenie dorocznego remontu trawlerów przez „Dalmor" i „Centromor" spowodowało straty w połowach śledziowych. Lipiec okazał się okresem sprzyjającej pogody i obfitych połowów śledzia na Morzu Północnym — gdyby cała nasza flotylla dalekomorska łowiła od początku lipca, dostarczyłaby krajowi o kilkaset ton ryby więcej niż dotychczas. Twierdzenie to nie jest przesadą. Wystarczy spojrzeć na wyniki połowowe naszych trawlerów. „Rega" z jednego rejsu przywiozła 115 ton śledzia, „Pegaz" 92 tony, „Syriusz" — 68 ton.

Z błędów popełnionych tak w roku ubiegłym, jak i w bieżącym należy wyciągnąć naukę, że remonty doroczne trawlerów trzeba przygotowywać starannie poczynając już od końca sezonu śledziowego, to jest od listopada. Jeżeli remonty będą starannie zaplanowane i przygotowane, można je bez pośpiechu wykonać w miesiącach od stycznia do maja, i to wszystkie na stoczniach krajowych. Sezon śledziowy nazywa się popularnie „rybackimi żniwami", bo jest okresem najbardziej wydajnych i najbardziej wartościowych połowów — i okresem najbardziej wytężonej pracy, który decyduje zarówno o wykonaniu planu całorocznego przez trawlery jak i o ich rentowności. Dlatego do „śledziowych żniw" rybołówstwo nasze powinno się przygotować tak starannie, jak do żniw przygotowuje się corocznie nasze rolnictwo.

ZA PRZYKŁADEM ZAŁOGI „SYRIUSZA"

Mimo opóźnienia remontu trawlerów dostawa ryb dla kraju nie powinna się zmniejszyć — dobrze zapowiadający się sezon daje możliwość nadrobienia strat.

Zrozumiały to załogi naszych trawlerów. Załoga „Syriusza" wezwała wszystkie jednostki „Dalmoru" oraz przedsiębiorstwa współpracujące przy obsłudze statków rybackich do zorganizowania obsługi szybkościowej trawlerów i do skracania ich postojów międzyrejsowych. Na wezwanie to odpowiedziały już wszystkie statki „Dalmoru." W czynie lipcowym załoga „Syriusza", dzięki przejęciu swego statku pod socjalistyczną opiekę, przeprowadzeniu remontu na morzu i skróceniu postojów międzyrejsowych, już w drugiej dekadzie lipca wykonała plan w 150 procentach. Plan przekroczyły także trawlery „Wielki Wóz" i „Kasjopea". Niemal wszystkie pozostałe trawlery także wykonują swe plany terminowo, a nawet przekraczają je. Nie gorzej od załóg trawlerowych pracują załogi lugrów. Luger „Delfin" w jednym rejsie złowił 94 ton śledzi, „Korab I" złowił w lipcu do dnia 25-go przeszło 60 ton. Lugrotrawler „Kaczor", pracujący pławnicami, złowił także ponad 60 ton śledzi. Niestety obsługa portowa nie dorównuje w pracy załogom trawlerów i lugrów.

USPRAWNIĆ OBSŁUGĘ TRAWLERÓW

Na wezwanie „Syriusza" odpowiedziała dotychczas tylko załoga bazy „Odra" w Świnoujściu zobowiązując się przyśpieszyć wyładunki trawlerów. Trzeba przyznać, że pracownicy „Odry" dobrze wypełniają swoje zobowiązania. Mimo to obsługa trawlerów w Świnoujściu szwankuje, bo inne przedsiębiorstwa i urzędy związane z obsługą statków rybackich nie poszły za przykładem „Odry". Przede wszystkim zbyt powolnie pracuje stacja bunkrowa w Świnoujściu. Trawlery muszą wyczekiwać na bunkrowanie, a sam załadunek węgla przeciąga się na skutek niedostatecznej ilości trymerów. Holowniki świnoujskie i piloci portowi nie dość sprawnie przeprowadzają przeholunki trawlerów. Również odprawy trawlerów trwają zbyt długo.

Obsługa lądowa dalekomorskich statków rybackich powinna zrozumieć, że od jej sprawności zależy wykonanie planu przez całą flotyllę dalekomorską, zależy zaopatrzenie kraju w rybę. Dlatego pracownicy wszystkich przedsiębiorstw i urzędów związanych z obsługą tych statków, powinni, tak jak pracownicy „Odry", zobowiązać się do usprawnienia obsługi trawlerów, powinni pomóc ich załogom w ciężkiej walce o wykonanie planu połowów śledziowych. Jeśli załogi trawlerów i ich obsługa lądowa wytężą wszystkie siły, „śledziowe żniwa", mimo zaniedbań w przygotowaniach, przyniosą obfity plon.

JL.

Około 300 rodzin przodowników pracy korzysta z wczasów rodzinnych w Pobierowie w województwie szczecińskim.

Na zdjęciu: szlifierz Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, Czesław Gwiazda jest przodownikiem pracy narzędziowni i osiągnął ostatnio 278 proc. normy. Gwiazda jest odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę przy uruchamianiu montażu samochodów w FSO. Wraz z żoną i córeczką Mirosłową przyjechał po raz pierwszy nad morze.

Nasi korespondenci piszą...

Zasilimy kadry kolejnictwa

Pierwszy Centralny Kurs Przewozów przy Ministerstwie Kolei w Warszawie rozpoczął się 6 czerwca br. Na kursie tym jest ogółem 39-ciu słuchaczy, w tej liczbie jedna kobieta.

Kurs daje nam bardzo wiele: zapoznajemy się z podstawami kolejnictwa, uzupełniając swe wiadomości fachowe i pogłębiając je o wiele nowych wiadomości, jak np. z ekonomii transportu, czy ekonomii politycznej, która najwięcej utrwala się w pamięci słuchaczy i pomaga w walce o racjonalną i oszczędną gospodarkę narzędziami produkcji, w walce z przejawami często spotykanej świadomej, lub nieświadomej opieszałości i obojętności w wykonywaniu czynności związanych z transportem, obojętności szkodliwej dla ogólnej gospodarki narodowej.

Kursiści podjęli zobowiązania przedzlotowe i przepracowali w ramach tego zobowiązania 120 roboczo-godzin przy budowie MDM. Dla uczczenia Święta Odrodzenia słuchacze postanowili ukończyć kurs z dobrym wynikiem.

Po ukończeniu kursu zasilimy kadry kolejnictwa uzbrojeni w nową wiedzę fachową i polityczną. Dzieląc się nabytą wiedzą z innymi pracownikami pomożemy w pokonywaniu trudności i usprawnieniu transportu.

Wacław Kubiak
DOKP

SPZB winno lepiej zorganizować pracę przy budowie elektrowni

Szczecińskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane wybudowało i buduje nadal szereg poważnych obiektów przemysłowych. Są to zwykle duże budowy, zatrudniające wielu robotników. Te duże budowy Zjednoczenie docenia, zapomina jednak o doniosłym znaczeniu jednej ze swoich mniejszych budów, mianowicie o elektrowni. Pracuje tam wprawdzie tylko kilkudziesięciu robotników, ale od ich pracy zależą terminy montażu agregatorów, a więc terminy bardzo poważnego wzrostu mocy elektrowni.

Oto, co pisze o tym majster tej budowy, tow. **KAMIL SOBOLEWSKI:**

„Roboty budowlane przy rozbudowie naszej elektrowni są ściśle powiązane z robotami montażowymi. I właśnie roboty budowlane „nawalają" hamując poważnie prace montażowe. Władze nadrzędne budowy, do Zjednoczenia włącznie, podchodzą do sprawy tej budowy w sposób biurokratyczny, lekceważąc jej potrzeby. I tak: na budowie stale brak jest sprzętu, ludzi i materiałów. Nie ma dostatecznej ilości zbrojarzy, a ci co są, nie mają sprzętu zmechanizowanego — giętarek i ciętarek, brak jest nawet nożyc ręcznych, zdatnych do użytku. Zbrojarze więc tną stal przecinakami lub piłką ręczną.

Prowadzenie prac hamuje również brak młotów pneumatycznych, koniecznych do wyburzania starych żelbetonów, mimo że zapotrzebowanie na młoty złożono jeszcze w marcu. W kwietniu po usilnych monitach przesłano dwa młoty, ale niestety bez węży, dłut i kompresora. Aby przystąpić do pracy, użyto starych wężów od wody i wypożyczono kompresor z elektrowni. Nasz pracownik znalazł również dłuta leżące bezużytecznie w Bazie Sprzętu.

Kompresor elektrowni w międzyczasie zepsuł się i innego nie ma do dziś.

Budowa prawie miesiąc temu złożyła zapotrzebowanie na windę — nie dostarczono jej jednak tłumacząc się raz zapomnieniem, drugi raz brakiem monitu i wreszcie brakiem furmanki.

Brygady ciesielskie mają liczne przestoje z powodu braku kantówki, desek, stempli, gwoździ, pilników.

Wiele do życzenia pozostawia również dyscyplina pracy. Na budowę przychodzą niejednokrotnie robotnicy pijani, którzy przeszkadzają w pracy i demoralizują pozostałą załogę. Tak np. brygadzista ciesielski Mazurowski i Andrzejewski przyszli pijani na budowę, awanturując się o wypłacenie im jakichś urojonych należności. Elektryk od cinka rzadko przychodzi trzeźwy, a kiedy trzeba podłączyć maszynę, na którą ludzie czekają, on leży pijany przy bramie. Często zdarzają się również nieporozumienia na tle obliczania zarobku.

Zadziwiająca jest również biurokracja w SPZB. Aby wydać ludziom należne im ubrania robocze, cała załoga musiała udać się do magazynu głównego przy ul. Ludowej, co spowodowało stratę przeszło 100 roboczo - godzin. Czy nie prościej było te ubrania wydać po pracy w magazynie odcinka, który mieści się nieopodal elektrowni?"

* * *

Podane przez tow. Sobolewskiego fakty są prawdziwe. Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego w Szczecinie w pogoni za rentownymi budowami — o wielkich sumach przerobowych — zlekceważyło budowę elektrowni. W tym właśnie leży źródło braków w zaopatrzeniu tej budowy. Sprawa niedotrzymania harmonogramów przez SPZB w elektrowni oparła się ostatnio o PKPG. Oczekujemy od dyrekcji SPZB wiadomości, jakie kroki podjęła, aby stworzyć tej budowie warunki do wykonania planów.

By zamęcińscy spółdzielcy stali się bojowym kolektywem

NIE wiadomo czy było to tylko przeoczenie, czy też karygodne niedbalstwo. Faktem jest, że gdzieś około 20 lipca okazało się, że choszczeńskiej POM nie zdąży na czas wyremontować młocarni dla spółdzielni produkcyjnej w Zamęcinie.

— Nic z naszych planów — powiedział członek RZS-u, który przywiózł tę wiadomość — znowu nie będziemy pierwsi w powiecie, takiego już mamy pecha.

Nie trzeba nawet wspominać, że wiadomość ta po prostu „dobiła" przewodniczącego spółdzielni Zaczka. Tuż za zagrodami stały zagony dojrzałego, pięknego zboża. Od dwóch dni 4 snopowiązałki bez przerwy kosiły żyto. Najwyższy czas, żeby zacząć omłoty. Długo w noc paliło się światło w mieszkaniu Zaczka — przewodniczący zamęcińskiego kolektywu na gwałt wynajdywał sposoby wyjścia z trudnej sytuacji. Zły na siebie i na cały świat przyszedł rano na spółdzielcze podwórze. I jakież było jego zdziwienie, kiedy zauważył, że wszyscy rozmawiają o młocarni. Okazało się, że nie tylko on myślał w nocy o spółdzielczych żniwach. Zaczęli wspólnie radzić. Ktoś rzucił projekt, inny coś dodał i Zaczek czuł, jak wspólnie odnajdują drogę wyjścia. Członkowie spółdzielni Banach, Tomczyk i kowal Kacprzak postanowili wyremontować dwie stare, spółdzielcze maszyny w ciągu 4 dni. Inni postanowili zastąpić ich w robocie, bądź też wystarać się o brakujące części.

Od rana do późnej nocy słychać było w kuźni łoskot młotów — trzech ludzi remontowało młocarnie. Często przychodzili im z pomocą ci, którzy cały dzień jeździli na snopowiązałkach, lub ustawiali sztygi. Na czwarty dzień obie młocarnie ruszyły.

— To był piekielny wyścig — mówi o tych dniach kowal Kacprzak — ale musieliśmy przecież to zrobić, bo przecież chodziło o to, żeby nasze zboże sprzątnąć, a honor spółdzielni też coś znaczy... musimy być pierwsi.

* * *

Jeżeli przyjrzymy się bliżej ludziom z Zamęcina, ich postępowaniu, ich trosce o wspólną gospodarkę, stwierdzimy, że wielu pojmuje te sprawy tak, jak kowal zamęcińskiej spółdzielni.

Oto stary Sagan. Zebranie ogólne uchwaliło, że zadaniem jego jest opieka nad pasieką, oraz codzienne odwożenie mleka. Ale już około obiadu można spotkać Sagana wśród członków brygady polowej. Nie może usiedzieć bezczynnie w pasiece. Od czasu zebrania rozrachunkowego jest on członkiem komisji rewizyjnej. I nie ma w spółdzielni najmniejszego nawet niedociągnięcia, którego by nie dojrzał. Potem awanturuje się o to z przewodniczącym, tak długo mówi o tym na posiedzeniu zarządu, aż niedociągnięcie zostanie usunięte.

Głogowski — zawsze wieczorem wraca do domu ostatni. Nie opuści spółdzielczego podwórza zanim nie sprawdzi, czy wszystkie narzędzia zostały pochowane pod szopą, czy wszystkie konie dostały wody i czy stróż jest już na stanowisku. Kiedy na ostatnim zebraniu przewodniczący spółdzielni przedstawił projekt jesiennych zasiewów, Głogowski długo rozmyślał, a potem zaproponował zwiększyć obszar zasiewu pszenicy. Długo udowadniał, że przecież spółdzielnia ma jeszcze sporo ziemi, którą można by przeznaczyć pod psze nicę.

Zebrania w RZS Zamęcin z zasady zawsze trwają bardzo długo. Porządek dzienny przewiduje zazwyczaj jedno zagadnienie i można by pomyśleć, że zostanie szybko wyczerpany. Ale kiedy ludzie się rozgadają, kiedy zaczną wyciągać inne sprawy, kiedy wyjdzie jeszcze na jaw, że ten lub ów członek RZS-u nie bardzo troszczy się o spółdzielczy sprzęt — to końca zebrania nie widać. Dostanie się nieraz i przewodniczącemu i członkom zarządu.

— Tak już u nas jest — opowiada mechanik spółdzielczy Banach — jak trzeba to każdego skrytykujemy, wytkniemy mu błędy. To przecie my rządzimy w spółdzielni i każdy z nas musi troszczyć się o wspólne gospodarstwo.

Każda ważniejsza uchwała zarządu przechodzi przez ogólne zebranie, z każdego grosza zarząd musi się rozliczyć przed ogólnym zebraniem. I z każdym dniem coraz więcej ludzi bierze udział w rządzeniu spółdzielnią. Ów wypadek z młocarniami nie jest wyjątkiem. Bardzo często przewodniczący i zarząd szukają rady u członków RZS-u, i korzystają skrzętnie z ich wskazówek.

Jak wielkie znaczenie dla rozwoju spółdzielni ma wzajemna kontrola i wspólne omawianie wyników pracy niech świadczy wypadek z Władysławem Kozubem. W tamtym roku nie wychodził do roboty, nie troszczył się o wspólny dobytek. Na zebraniu kilka razy skrytykowano go za ten stosunek, bardziej doświadczeni sąsiedzi tłumaczyli mu, że „takim postępowaniem daleko nie zajedziesz, przestań bracie słuchać tych podszeptów kułackich i zakasz rękawy do roboty". Dzisiaj Kozub jest jednym z wyróżniających się w brygadzie polowej.

* * *

Krótko przed żniwami przewodniczący Zaczek złamał rękę. Przez dwa tygodnie leżał w szpitalu, następnie otrzymał miesięczne zwolnienie z pracy, ale ledwie na polach pojawiły się snopowiązałki, przewodniczący był już przy żniwach. Nie mógł wysiedzieć w domu, kiedy na polach spółdzielni rozgrywała się decydująca walka o chleb. Zaczek opowiada, że ilekroć wyjeżdża w dłuższą podróż, ogarnia go niepokój o spółdzielnię, o to czy zarząd da sobie podczas jego nieobecności radę z rozwiązaniem wszystkich zagadnień.

Jest między innymi następująca podstawa tego niepokoju. Oprócz ofiarnych i dobrze myślących członków spółdzielni jak Głogowski, Sagan, Kołodziej, Hemerling, Kaszela i wielu innych — są jeszcze w spółdzielni członkowie, którzy zbytnio nie troszczą się o wspólne dobro. Oto na przykład członek zarządu Wasiak. O spółdzielczą chlewnię troszczy się lepiej, niż matka o własne dzieci, ale reszta go nic nie obchodzi. A to przecież nie wystarcza, to jest za mało, jak na członka zarządu. Jeszcze gorzej jest z drugim członkiem zarządu Stanisławem Dudkiem, który nie widzi nic oprócz powierzonej sobie pary koni. Członek partii Filipowicz sam dobrze pracuje w polu, ale jego żona nie wychodzi do roboty. I właśnie postawa takich członków spółdzielni napawa niepokojem Zaczka.

W trudnych początkach zespołowej gospodarki scementował się kolektyw spółdzielni. Ale przecież przed RZS-em w Zamęcinie stoją dalsze, trudne zadania. Zakrojony na szeroką skalę rozwój hodowli, nowoczesne metody uprawy ziemi, uprawa zbóż nasiennych — to wszystko będzie wymagało zjednoczenia wszystkich sił spółdzielni.

A trzeba powiedzieć, że organizacja partyjna niezbyt wiele uwagi poświęcała dotąd tej sprawie. Za mała jest dla zarządu pomoc organizacji partyjnej jak również Komitetu Gminnego i Wydziału Politycznego POM, brak jest otwartych zebrań partyjnych, kuleje praca agitatorów, nie ma współpracy między organizacją partyjną a ZSL-owską.

Można podać wiele przykładów sukcesów, jakie osiągnęły zgrane, bojowe kolektywy naszych spółdzielni. I trzeba pomóc organizacji partyjnej i zarządowi RZS-u w Zamęcinie do jak najszybszego stworzenia takiego właśnie kolektywu.

Paw.

Skończyć z tolerowaniem biernych członków Partii!

— Partia — uczy towarzysz Stalin — to czołowy, zorganizowany oddział klasy robotniczej. Partia — to wódz polityczny klasy robotniczej, Partia — to bojowy sztab proletariatu.

Tę rolę — rolę rewolucyjnej awangardy klasy robotniczej i przodującej siły narodu — spełnia również i nasza partia: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. To pod jej przewodnictwem polski lud pracujący dokonuje w swej Ojczyźnie przemian, o jakich marzyły pokolenia jego najlepszych synów. To ona kieruje codzienną pracą milionowych mas naszego narodu nad zbudowaniem fundamentów Socjalistycznej Polski. To ona mobilizuje te masy do walki o lepsze, sprawiedliwsze życie, wychowuje je w duchu nowej socjalistycznej świadomości. Nasza partia — to zatem partia czynu i walki. To partia - organizator i wychowawca, partia - bojownik. I właśnie dlatego w jej szeregach **„muszą znaleźć się najbardziej świadomi, najbardziej ofiarni, najbardziej zdyscyplinowani synowie i córki klasy robotniczej i mas ludowych"** — czytamy w deklaracji ideowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. **„Dlatego PZPR musi oprzeć się na zasadach aktywności, czynnego udziału w pracy partii wszystkich jej członków..."**

Czy w naszym otoczeniu, w naszej partyjnej organizacji w s z y s c y towarzysze biorą aktywny udział w partyjnej pracy? Czy obok ludzi ofiarnych, oddanych, pracujących dla partii z całych sił i z całego serca nie znajdziemy w naszych szeregach i takich, których przynależność do partii przejawia się — w najlepszym wypadku — w opłacie członkowskiej składki i biernym uczestniczeniu w partyjnych zebraniach? Niestety, są jeszcze wśród nas i tacy. Obniżają oni poziom ideologiczny, bojowość i zdolność mobilizacyjną naszych partyjnych organizacji. Niektórzy spośród nich — to ludzie przypadkowi, obcy nam klasowo i ideologicznie, ludzie, którzy niejako przez pomyłkę przedostali się do naszych szeregów i powinni je jak najszybciej opuścić. Takich „towarzyszy" jest jednak w naszej partii niewielu. W większości natomiast wypadków nieaktywni członkowie partii — to ludzie, których organizacja partyjna nie otoczyła należytą opieką, nad których uaktywnieniem i wychowaniem na dobrych członków partii słabo lub w ogóle nie pracowała.

„Partyjniacy nie spadają z nieba" — uczy towarzysz Stalin. Na partyjniaków trzeba ludzi wychować — wychować w codziennej partyjnej pracy, na konkretnych partyjnych zadaniach.

W jakże wielu naszych organizacjach zapomina się o tej niezawodnej bolszewickiej metodzie wychowywania młodych kadr partyjnych!

Przychodzi np. do organizacji nowy towarzysz. Jeśli jest z natury śmiały, z rzędu tych, którzy zabierają głos na zebraniach, a ma już przy tym pewne doświadczenie w partyjnej pracy, nie grozi mu i w nowej organizacji przymusowa bezczynność. Dostanie na pewno partyjne polecenia, zadania, funkcje... Sprawa przedstawia się jednak znacznie gorzej, jeśli nowoprzybyły do organizacji towarzysz jest człowiekiem nieśmiałym i nie ma tzw. „wyrobienia organizacyjnego". Nie zawsze organizacja partyjna potrafi otoczyć takiego towarzysza od pierwszego dnia jego pobytu na nowym terenie właściwą opieką, nie zawsze potrafi się zatroszczyć o systematyczne wdrażanie go do partyjnej pracy. Bardzo jeszcze, niestety, często kierownictwo organizacji poprzestaje na biernej obserwacji nowego towarzysza. Nie odzywa się na zebraniach? Nie upomina się o żadną partyjną robotę? Zatem sprawa prosta. Można go opatrzyć etykietką „nieaktywny, niewyrobiony towarzysz" i... zostawić w spokoju.

Z takich właśnie „pozostawianych w spokoju„ towarzyszy, ludzi, których organizacja partyjna nie usiłuje nawet uaktywnić, powstaje kategoria tzw. biernych członków partii. Towarzyszom zaliczonym do tej kategorii nie przydziela się z reguły partyjnych zadań. Jedynie w bardzo rzadkich wypadkach przypomina sobie organizacja partyjna o ich istnieniu. Ot na przykład, gdy parę razy do roku trzeba przystroić salę przed uroczystą akademię, lub nieść transparenty w świątecznym pochodzie.

Ale w innych wypadkach... Organizacja partyjna ma na przykład posłać paru towarzyszy na odprawę do Komitetu Miejskiego. Albo wytypować kilku ludzi do ekipy łączności ze wsią. Towarzysz sekretarz szybko przebiega wzrokiem listę członków. Lista jest długa, czasami nawet bardzo długa. Ale sekretarz dostrzega na niej tylko niektóre nazwiska (oczywiście nazwiska tzw. żelaznych aktywistów). Na inne natomiast patrzy niewidzącymi oczyma, jakby na papierze, zamiast czarnych liter, widniały w pewnych miejscach puste białe plamy. No i naturalnie na odprawę do KM, czy na jakąkolwiek inną partyjną robotę idą znów towarzysze - aktywiści, ci sami, którzy mają już dziesiątki innych funkcji, zadań, poleceń.

Błędne są oczywiście takie metody partyjnego kierownictwa. Błędna i szkodliwa jest taka gospodarka partyjnymi kadrami. Bo przecież „żelaźni aktywiści" — ludzie obciążeni niezliczoną ilością partyjnych funkcji i poleceń, wiecznie zabiegani, zaaferowani, pędzący z zebrania na naradę i z narady na odprawę — nie są po prostu w stanie wywiązywać się wzorowo ze wszystkich powierzanych im zadań. Prędzej lub później zaczynają oni w swą robotę wkładać coraz mniej serca, wpadają w rutynę, nabierają biurokratycznych nawyków i tak stopniowo z partyjnych działaczy zamieniają się w partyjnych wyrobników.

Z drugiej znów strony towarzysze uznani za chronicznie, nieuleczalnie ‚biernych", towarzysze, których partyjna organizacja nie usiłuje nawet uaktywnić, stają w miejscu, nie rozwijają się, nie rosną, nie dojrzewają do poziomu wymaganego od członka partii — tej partii, która ma przecież skupić w swych szeregach najlepszych ludzi naszego narodu.

„Skończyć należy z tolerowaniem stałej kategorii tzw. biernych członków partii. Należy zmierzać wytrwale do tego, aby w życiu i działalności partii brali czynny udział wszyscy jej członkowie..." — powiedział na VII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut.

Słowa te — to dla naszych partyjnych organizacji wytyczna działania, to kategoryczny nakaz. Kierownicy partyjni powinni czuć się głęboko odpowiedzialni przed partią za każdego z członków swej organizacji, za rozwój jego świadomości i aktywności, za to, by jak najszybciej dorósł on do wielkich zadań naszych dni.

A przecież wiadomo, że ludzie rosną i dojrzewają jedynie w codziennej konkretnej robocie. Tylko wówczas, gdy członek partii bierze czynny udział w życiu swej organizacji partyjnej, gdy wykonuje zlecone mu przez nią zadania i wie przy tym, że jego praca jest kontrolowana i oceniana, czuje się on przed tą organizacją odpowiedzialny, czuje się jej potrzebny, czuje się z nią wreszcie blisko i serdecznie związany.

Toteż nie wolno nam szczędzić wysiłków, aby do życia i pracy naszych partyjnych organizacji wciągnąć wszystkich bez wyjątku towarzyszy. Aby raz na zawsze znikł z naszych szeregów sztuczny podział na aktywnych i nieaktywnych członków partii. Aby pod pojęciem „partyjny towarzysz" rozumiano zawsze politycznego i społecznego aktywistę.

O to musimy bić się uparcie i wytrwale. Nad tym musimy pracować systematycznie, codziennie. Toteż zabierzmy się do tej roboty natychmiast. Od jutra. Albo jeszcze lepiej — od dzisiaj.

IRENA WĘGROWICZ

Kronika Koszalina

Dyżuruje Apteka Społeczna nr 11 przy ul. Armii Czerwonej.

* * *

Straż Pożarna — tel. nr 68 (dotychczas 333).

* * *

Muzeum — ul. Armii Czerwonej 53 — Wystawa — „Historia rozwoju społeczeństw pierwotnych" i „Wielkie Budowle Komunizmu". Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12 — 17.

* * *

„WCZASY W MIEŚCIE" organizuje Dom Harcerza w Koszalinie dla młodzieży szkół podstawowych począwszy od 2 bm do końca ferii letnich. W programie przewidziano ciekawe wycieczki, gry i zabawy, kino, sport, zajęcia kulturalno-oświatowe oraz techniczne. Zajęcia odbywają się codziennie w godz. 9 — 13 i 15 — 19 w Domu Harcerza przy ul. Armii Czerwonej 44.

Kronika Słupska

Dyżuruje Apteka Społeczna nr 20 — Rynek 19.

* * *

Wystawa „10-lecie PPR" czynna jest w budynku KP PZPR przy Al. Popławskiego w godz. 9 — 19.

* * *

Muzeum — pl. Zwycięstwa czynne w godz. 10 — 17. Niedziele i święta od 10 — 15.

* * *

Zapisy do Zasadniczej Szkoły Metalowej na rok szkolny 1952/53 trwać będą do końca sierpnia br. Warunkiem przyjęcia jest świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej. Bliższych informacji udziela dyrekcja Zasadniczej Szkoły Metalowej w Słupsku.

Repertuar kin

KOSZALIN
NOWA HUTA — „Kariera w Paryżu" — godz. 18 i 20.30.
MŁODA GWARDIA — „Poddany" — godz. 20.
SŁUPSK
POLONIA — „Wielki koncert" — godz. 16, 18.30 i 21.
BIAŁOGARD
BAŁTYK — „Cztery pokolenia" — godz. 18 i 20.30.
SZCZECINEK
PRZYJAŹŃ — „Zabawna historia" — godz. 18 i 20.30.
WAŁCZ
TĘCZA — „Było to w maju" — godz. 18 i 20.30
USTKA
DELFIN — „Akcja B" — godz. 18 i 20.30
DARŁOWO
BAJKA — „Małżeństwo aktorki" — godz. 18 i 20.30
POŁCZYN - ZDRÓJ
WOLNOŚĆ — „Akcja „B" — godz. 20.
MIELNO
Kino Nr 14 — „Młodość Chopina" — godz. 20.
USTRONIE MORSKIE
Kino Nr 11 — „Kawaler złotej gwiazdy" — godz. 20.

Po wielkim Zlocie

Stworzymy nową brygadę produkcyjną

Kampania zlotowa, jaką zainicjowaliśmy u nas w odpowiedzi na apel Zarządu Głównego ZMP trwa dalej. Gdy po powrocie z Warszawy, my uczestnicy Zlotu, opowiedzieliśmy kolegom o tej wielkiej manifestacji młodych przodowników, wszyscy jeszcze lepiej niż dotychczas zrozumieli, jak wielką siłę stanowi młodzież, jak duże są jej możliwości, jakie mamy obowiązki wobec Ojczyzny.

Nasz kolektyw młodzieżowy jest chętny do pracy. W kampanii zlotowej wyrosło wielu nowych przodowników, podjęliśmy też wiele cennych zobowiązań w pracy produkcyjnej i społecznej. Zobowiązania te wykonaliśmy już w 100 procentach. M. in. zrobiliśmy ozdobny album jako upominek dla młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz przepracowaliśmy przy odgruzowaniu miasta ponad 300 roboczogodzin.

Młodzieżowa brygada produkcyjna, zorganizowana w naszej spółdzielni dla uczczenia 60 rocznicy urodzin naszego ukochanego Prezydenta, towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja, osiągnęła w przedzlotowym współzawodnictwie ponad 170 proc. normy. Obecnie, po Zlocie, tworzymy drugą młodzieżową brygadę produkcyjną i obie będą między sobą współzawodniczyć. Pomoże nam to w dalszym podnoszeniu wydajności pracy i jakości produkcji.

Rozpoczynamy obecnie studiowanie statutu naszej Partii. W tym celu zorganizowaliśmy specjalne kółko liczące już 21 osób; 17-tu z nich to ZMP-owcy. Ja również jestem uczestnikiem kółka, ponieważ po zapoznaniu się ze statutem pragnę zostać przyjęty jako kandydat do Partii.

Nie zapominamy też o pracy społecznej. W ramach łączności miasta ze wsią będziemy organizowali wycieczki do PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Pomożemy naszym rolnikom w szybkim i sprawnym przeprowadzeniu akcji żniwno - omłotowej. W naszej świetlicy założymy bibliotekę, aby podnieść poziom czytelnictwa wśród robotników.

W pracy pozlotowej będziemy kierować się wskazaniami towarzysza Bieruta.

BOGUMIŁ GRAJ
delegat na Zlot z Rzemieślniczej Spółdzielni Tapicersko - Rymarskiej w Koszalinie

Na spółdzielczych polach pracują kombajny

»Zboże z pierwszego sprzętu sprzedamy Państwu«

Po falującym morzu żyta płyną dwa „stepowe statki" — kombajny. Kłosy naginane przez motowidła i rżnięte przez aparat tnący wędrują do młocarni, skąd oczyszczone ziarno dostaje się do zbiornika, a słoma do przyczepionego kosza na kołach. Aż dusza rośnie na widok samobieżnych kombajnów S-4 pracujących na polach RZS w Prochach pow. Złotów. Ale jeszcze większą radość sprawia kierowanie tą skomplikowaną „potokową maszyną" Eugeniuszowi Bajkowskiemu i Janowi Kaczmarkowi, którzy wykonując na niej robotę 60 ludzi, zbierają obfity plon po 17 q z ha.

Właśnie jeden z kombajnów podjeżdża do stojącej z boku przyczepy, aby wyładować świeżo wymłócone ziarno. Kombajner Kaczmarek spieszy się. Na nasze pytania odpowiada krótko.

Obaj wraz ze swymi pomocnikami podjęli się wiosną przedterminowo wyremontować kombajny przerzucone z innego POM. Zobowiązanie swoje wypełnili z honorem. Dzisiaj, jeśli nie liczyć 2 uprzednich krótkich prób, prowadzą „statki stepowe", po spółdzielczym morzu po raz pierwszy. Na razie nie mają wielkiej wprawy, ale ta z czasem przyjdzie. Toteż chwilowo jeżdżą na pierwszym biegu ostrożnie. Niedawno, dla uczczenia Święta Odrodzenia zobowiązali się sprzątnąć w czasie akcji żniwnej zboże z 170 ha (według planu 140 ha). Dzięki zobowiązaniom kombajny będą przeprowadzały sprzęt zboża także w spółdzielniach produkcyjnych w Potulicach i Radawnicy.

* * *

Wiele furmanek chłopskich przejeżdżało dzisiaj drogą, do której przylega pole spółdzielców prochowskich. Jedzie właśnie Jan Karp wraz z sąsiadami ze Starej Wiśniewki. Patrzy i nie może się nadziwić: ściernisko wyższe niż zwykle, zboże nie powiązane w snopy leży kupkami w dużych odstępach. Wie, że spółdzielcy prochowscy to dobrzy gospodarze, nie może więc zrozumieć dlaczego tak marnuje się ich żyto. Niespokojny schodzi z furmanki i spieszy z bliska obejrzeć ten dziwny zbiór, a raczej marnotrawstwo — jak myśli — żyta. Patrzy... kłosy puste, na ziemi nie widać „gubionego" ziarna.

Wtem przeciągły terkot wzmaga się i z drugiej strony łanu zza łagodnej górki wyjeżdża kolos-machina żniwna.

— Aha... kombajn... — Karp rozumie już teraz. Razem z sąsiadami wypytuje przewodniczącego RZS tow. Ludwika Muszaka o szczegóły pracy tej maszyny.

— 18 członków liczy nasza spółdzielnia — opowiada Muszak. 8 robi w podwórzu i hodowli, a razem z domownikami w żniwach pracują 22 osoby. Oczywiście nie jest to wiele i gdybyśmy żęli zboże kosami, żniwa trwałyby zbyt długo. Ale POM przysłał nam kombajn. Dzięki temu przy takiej skromnej liczbie rąk do pracy żniwa na 225 ha zakończymy w 9 dniach. Do przyszłej niedzieli sprzedamy Państwu 100 ton zboża, a do 25 bm., dalsze 20 ton.

Żniwa prowadzimy „całą parą" — ciągnie przewodniczący. — Żyto kosimy równocześnie kombajnami, 2 snopowiązałkami traktorowymi i 1 konną. Spółdzielcy i domownicy zestawiają i zwożą zboże. Zaczynamy już podorywki. Od tygodnia otworzyliśmy w Złotowie na jarmarku stragan, w którym codziennie sprzedajemy młode ziemniaki i warzywa. Państwu sprzedaliśmy już wagon drobnych ziemniaków.

A teraz zastanówmy się, czy praca kombajnu opłaca się spółdzielni — poucza tow. Muszak.

— Taki kombajn za jednym zamachem 5 robót wykonuje — głośno zastanawia się Karp — koszenie, ustawianie w sztygi, zwózkę, układanie w stogi i młóckę. Dziś możesz nie mieć jeszcze mąki, a już jutro matka podaje ci chleb upieczony z rosnącego wczoraj na polu ziarna. A robota o ile lżejsza. I taniej.

— 22 lipca otrzymaliśmy sztandar przechodni przodującej spółdzielni powiatu złotowskiego — wyjaśnia przewodniczący Muszak. — Nie tak łatwo go zdobyliśmy — ale—dodaje po chwili — jeszcze trudniej byłoby oddać. Dlatego pracujemy ofiarnie. Uzyskujemy coraz lepsze wyniki, bo coraz bardziej mechanizujemy naszą pracę. Sialiśmy i sadziliśmy wiosną mechanicznie, plony zbieramy również przy pomocy maszyn. Dzięki ich stosowaniu jesienią zlikwidujemy 196 ha odłogów. I... — śmieje się zadowolony — zapraszamy na nasz tegoroczny rozrachunek. Dniówka obrachunkowa wypadnie wysoka.

— U was w spółdzielni ludzie żyją lepiej, dostatniej — i pracę mają lżejszą — mówi Karp. — Opowiem o tym w naszej gromadzie.

L. Koziołkiewicz

Poradnik rolnika

Nie zapominać o wapnowaniu roli

Większość naszych gleb jest kwaśna i wymaga wapnowania. Opady deszczowe corocznie wypłukują z każdego hektara roli od 200 do 400 kg wapna. Również dużo wapna pochłaniają rośliny.

Jak poznać czy gleba jest kwaśna? Przede wszystkim po rosnących na niej chwastach. Na glebach kwaśnych rośnie skrzyp, szczawiki lub bratek polny. W takich wypadkach należy poradzić się agronoma, który od razu na polu może oznaczyć kwasowość gleby lub też wskaże, jak pobierać próbkę do analizy.

Gorzej jest, jeżeli rolnik przekonuje się o zakwaszeniu roli zbyt późno, to znaczy dopiero wówczas, gdy nie udają mu się tak ważne rośliny, jak koniczyny, groch, wyka i inne strączkowe oraz buraki, rzepak, pszenica, jęczmień i większość warzyw, mimo że gleba dla tych roślin wydaje się być odpowiednia. Na kwaśnych glebach można uprawiać jedynie żyto, owies, ziemniaki, łubin i seradelę.

Kto więc chce osiągnąć wysokie plony szlachetniejszych kontraktowych roślin, musi rolę **wapnować.**

Wapno nie tylko odkwasza glebę, ale ją również spulchnia, o ile jest to gleba ciężka.

Kiedy najlepiej jest rolę wapnować?

Właśnie teraz, podczas wykonywania podorywek. Wapno wysiewa się na ściernisko zaraz po sprzęcie zboża i przykrywa podorywką. Następne uprawy dostatecznie wymieszają wapno z ziemią.

Na glebach cięższych należy stosować wapno palone, na lżejszych — t. zw. wapniak mielony. Wapnować należy rolę co 3—4 lata, najlepiej pod te plony, które nie znoszą zakwaszonej roli, a więc pod buraki, rzepak, koniczynę itp. Obecnie nie stosuje się dużych ilości wapna. Wystarczy, zależnie od kwasowości roli, 5 do 10 q wapna palonego lub podwójną ilość wapniaka (na 1 hektar). Nie należy wysiewać wapna jednocześnie z obornikiem, a także z superfosfatem, siarczanem amonu i saletrzakiem.

W walce o podniesienie plonów z hektara, zwłaszcza roślin szlachetniejszych, bez wapnowania obejść się niepodobna.

B. B.

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM 1952/53

Podręczniki szkolne dla szkół ogólnokształcących do 11-ej klasy włącznie nabyć można we wszystkich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI" i Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Sprzedaż indywidualna jak i zbiorowa rozpocznie się od 15-ego sierpnia b.r. Młodzież szkolna może spokojnie wypoczywać na wczasach. Podręczników szkolnych w tym roku nie zabraknie 816-K

Unieważniamy zgubioną pieczątkę firmową o treści „Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska z odpow. udziałami w Starej Łubiance, pow. Wałcz", jednocześnie ostrzegamy przed ewentualnymi nadużyciami. 806-K

OBWIESZCZENIE

Niniejszym komunikujemy, że siedziba Centrali Wynajmu Filmów mieszcząca się w Koszalinie przy ul. Grunwaldzkiej 8/10 ZOSTAŁA PRZENIESIONA na ul. Gnieźnieńską 12. 799-K

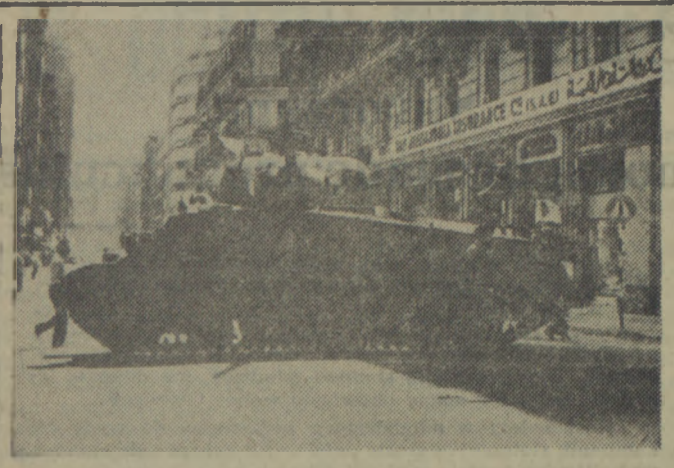

W rezultacie walki o pozycje strategiczne toczącej się między imperialistami amerykańskimi i angielskimi, dokonany został w Egipcie zamach stanu.

Gen. Naguib, który dokonał zamachu stanu, przeprowadził liczne aresztowania. Po ulicach Kairu i Aleksandrii krążą zmotoryzowane patrole wojskowe i policyjne. W niektórych dzielnicach tych miast skoncentrowano oddziały pancerne.

***Na zdjęciu:** czołgi na ulicy Kaster Nil w Kairze.*

Brutalność wytresowanej według wzorów amerykańskich, uzbrojonej w amerykańską broń policji marionetkowego rządu Yoshidy, potęguje w narodzie japońskim jego wolę bezkompromisowej walki z rodzimymi i obcymi gnębicielami.

Wielki triumf kinematografii radzieckiej na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym

Polska zdobyła 4 nagrody

PRAGA PAP. W Karlovych Varach odbyło się uroczyste zakończenie VII Międzynarodowego Festiwalu Filmowego. Do zgromadzonych filmowców postępowej kinematografii całego świata przemówił PREMIER ZAPOTOCKY, podkreślając wielkie znaczenie polityczne i kulturalne Festiwalu.

Następnie przemawiał przewodniczący jury Festiwalu, rektor akademii muzycznej w Pradze — **Brousil**, który szczegółowo scharakteryzował odznaczone i wyróżnione filmy. Mówca podkreślił szczególnie wysokie walory radzieckiego filmu „Niezapomniany rok 1919". Radziecka kinematografia — powiedział on — jest przykładem dla postępowej kinematografii całego świata. Brousil wskazał również na osiągnięcia kinematografii Chińskiej Republiki Ludowej, krajów demokracji ludowej i NRD.

Wielką Nagrodę Festiwalu przyznano radzieckiemu filmowi „Niezapomniany rok 1919" zrealizowanemu przez wybitnego reżysera — M. Cziaurelego na podstawie znanej sztuki teatralnej W. Wiszniewskiego.

Polska otrzymała 4 nagrody: jedną z wielkich nagród — za film biograficzny przyznano filmowi **„Młodość Chopina". Jan Ciecierski** otrzymał nagrodę za grę aktorską w roli majstra Plewy w filmie **„Pierwsze dni"**. Film **„Gromada"** Kawalerowicza i Sumerskiego otrzymał wyróżnienie w dziale filmów dokumentarnych. Nagrodzony został również krótkometrażowy film **„Częstochowa"**.

Wielką nagrodę pokoju otrzymał niemiecki film fabularny **„Skazana wioska"** oraz radziecko - niemiecki film dokumentarny z III Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej pt. **„Naprzód młodzieży świata"**. Nagrodę walki o wolność przyznano chińskiemu filmowi **„Ludowi bojownicy"** i koreańskiemu filmowi **„Znowu na front"**. Nagrodę przyjaźni między narodami zdobył czechosłowacki kolorowy film pt. **„Jutro będzie się tańczyć wszędzie". Nagroda pracy** przyznana została węgierskiemu filmowi o tematyce wiejskiej pt. **„Chrzest ogniowy". Nagroda walki o postęp społeczny** przypadła rumuńskiemu filmowi **„Mitrea cocor"**, oraz hinduskiemu filmowi **„Babla". Nagrodę za walczący reportaż filmowy** przyznano **koreańskiej kronice filmowej i koreańskim filmom dokumentarnym.**

Na Festiwalu wyróżniono również wielu filmowców, m. in. zmarłego niedawno reżysera radzieckiego — **Igora Sawczenkę** za film o Tarasie Szewcence, francuskiego reżysera **Autantlara** za film pt. „Czerwona oberża", twórcę bułgarskiego filmu „Poranek nad ojczyzną" i twórcę indonezyjskiego filmu pt. „Kaleka".

Nagrodę za reżyserię przyznano włoskiemu reżyserowi Lizzaniemu za film „Achtung, bandyci!" oraz niemieckiemu reżyserowi Dudowowi za film „Losy kobiet". **Nagrodę za grę aktorską** otrzymał m. in. **radziecki aktor Bondarczuk** za kreację w roli Tarasa Szewczenki.

W dziale filmów dokumentarnych nagrody otrzymały m. in. chiński film **„Przeciwstawiajcie się Ameryce! Pomagajcie Korei!"**, niemiecki film biograficzny **„Wilhelm Pieck"**, radziecki kolorowy reportaż **„Pierwszy Maja w Moskwie 1952". Nagrodę za film kukiełkowy** otrzymał pełnometrażowy film czechosłowacki **„Skarb ptasiej wyspy". Nagrodę za film rysunkowy** otrzymały: radziecki film **„Dzielny Sarmiko"** oraz czechosłowacki film **„Jabłoń ze złotymi jabłkami". Nagroda za film kolorowy** przypadła radzieckiemu filmowi dokumentarnemu pt. **„Radziecka Gruzja"**.

Po wręczeniu nagród uczestnicy Festiwalu uczcili przez powstanie pamięć filmowców Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, którzy zginęli na bojowym posterunku, oraz pamięć Igora Sawczenki.

Sportowcy ZSRR zdobyli pierwsze miejsce na XV Igrzyskach Olimpijskich

HELSINKI PAP. Związek Radziecki zajął drużynowo pierwsze miejsce na XV Igrzyskach Olimpijskich, uzyskując 494 punkty.

Sportowcy ZSRR ustanowili na XV Igrzyskach Olimpijskich 2 rekordy światowe, 3 rekordy Europy i 12 rekordów Związku Radzieckiego.

Drugie miejsce zajęli sportowcy USA, którzy zdobyli 490.25 punktów.

Przedstawiciele włoskich intelektualistów przybyli do Polski

WARSZAWA PAP. Dnia 4 bm. na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, przybyła do Warszawy grupa intelektualistów włoskich, którzy w czasie pobytu w Polsce zwiedzą szereg miast i ośrodków przemysłowych.

Pod naciskiem opinii publicznej posłowie labourzystowscy zmuszeni byli głosować przeciwko ratyfikacji militarystycznego „układu ogólnego"

LONDYN (PAP). Jak już podawaliśmy, labourzystowska grupa parlamentarna głosowała w Izbie Gmin przeciwko ratyfikacji układów wojennych, zawartych z Adenauerem.

Fakt, że po raz pierwszy od 12 lat konserwatyści i labourzyści nie zajęli zgodnego stanowiska w ważnej sprawie, dotyczącej brytyjskiej polityki zagranicznej, jest przedmiotem ożywionych komentarzy. „Times" zapytuje, czy fakt ten oznacza zakończenie okresu zgodnej dwupartyjnej polityki zagranicznej prowadzonej przez konserwatystów i labourzystów.

Postępowe koła brytyjskiej opinii publicznej stwierdzają, że dołowe organizacje Labour Party oraz związki zawodowe z taką siłą występują przeciwko ratyfikacji układów wojennych i przeciwko obecnej polityce zagranicznej rządu, że labourzystowska grupa parlamentarna musiała głosować przeciwko ratyfikacji układów wojennych.

„Daily Worker" pisze, że głosowanie w Izbie Gmin było **„powstaniem przeciwko dyktatowi amerykańskiemu"**. — Dziennik ten zaznacza, że przykład Labour Party zachęci wszystkie partie Europy zachodniej z wyjątkiem najbardziej krótkowzrocznych, do wystąpienia przeciwko układom wojennym.

„Daily Worker" polemizuje z prasą konserwatywną, która usiłuje wywołać wrażenie, jakoby fakt, że Labour Party głosowała przeciwko ratyfikacji, — nie ma większego znaczenia. W istocie rzeczy — pisze „Daily Worker" — fakt ten posiada doniosłe znaczenie. Przytłaczająca większość labourzystów zarówno lewicowych, centrowych jak i prawicowych — występuje przeciwko ratyfikacji. Również przywódcy Labour Party a mianowicie Morrison, Attlee i Shinwell zmuszeni byli głosować przeciwko ratyfikacji, ponieważ żądał tego od nich labourzystowska grupa parlamentarna, a przede wszystkim opinia publiczna W. Brytanii.

Bandycka napaść policji zachodnio - niemieckiej na młodzież berlińską manifestującą przeciw zdradzieckiej polityce Adenauera

BERLIN (PAP). W dniach 3 i 4 sierpnia br. odbyły się w Berlinie na pograniczu sektorów zachodnich oraz w sektorze brytyjskim potężne wiece młodzieży berlińskiej, która manifestowała na rzecz pokoju i zjednoczenia Niemiec oraz przeciwko wojennej polityce rządu Adenauera.

Uczestnicy wieców w Berlinie demokratycznym uchwalili rezolucje, w których młodzież NRD daje wyraz swej całkowitej solidarności z młodzieżą Niemiec zachodnich w jej słusznej walce o lepszą, pokojową przyszłość.

W parku „Jungfernheide" (sektor brytyjski) zebrana na wielotysięcznym wiecu młodzież zachodnio - berlińska uchwaliła rezolucję, w której stwierdza, iż gotowa jest poświęcić wszystkie siły dla zwalczenia zdradzieckiego militarystycznego „układu ogólnego" i domaga się zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami.

Policja zachodnio - niemiecka, poparta przez bojówki terrorystyczne, zaatakowała uczestników wiecu w sektorze brytyjskim. Niektórzy uczestnicy wiecu — chłopcy i dziewczęta — odnieśli ciężkie rany i skierowani zostali do szpitali. Nie bacząc na tę bandycką napaść, młodzież, do której dołączyli się przechodnie, przeszła pochodem ulicami zachodniego Berlina, śpiewając pieśni.

Imperialiści zachodni nie chcą zakazu broni atomowej

Machinacje przedstawicieli angielskiego i francuskiego Czerwonego Krzyża na międzynarodowej konferencji w Toronto

OTTAWA (PAP). Na posiedzeniu komisji ogólnej międzynarodowej konferencji Czerwonego Krzyża, obradującej w Toronto, toczyła się dnia 1 sierpnia nadal dyskusja nad zagadnieniem „Czerwony Krzyż a pokój" oraz nad podstawową rezolucją w tej sprawie, wniesioną przez delegację radziecką, domagającą się przyśpieszenia zakazu broni atomowej.

Nie mogąc bezpośrednio odrzucić tej rezolucji, co w oczach opinii publicznej zdemaskowało by ich prawdziwe oblicze, przedstawiciele mocarstw zachodnich postanowili całkowicie wypaczyć sens propozycji radzieckiej przy pomocy poprawek.

Przedstawiciele Anglii i Francji wnieśli do radzieckiego projektu rezolucji poprawkę, która zamiast zakazu broni atomowej proponuje wprowadzenie kontroli nad energią atomową, w zależności od rozstrzygnięcia zagadnienia o powszechnym rozbrojeniu. Poprawka sprowadza zadanie organizacji Czerwonego Krzyża do poparcia komisji rozbrojeniowej ONZ, która od dłuższego już czasu sabotuje porozumienie w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń.

Przewodniczący delegacji Czerwonego Krzyża Chińskiej Republiki Ludowej Li Teh-tsuan poparła projekt rezolucji radzieckiej, podkreślając, że wojna bakteriologiczna, rozpoczęta przez agresorów amerykańskich na Dalekim Wschodzie, jest zapowiedzią wojny atomowej, do której Stany Zjednoczone od dawna już przygotowują się. Li Teh-tsuan wyraziła przekonanie, że konferencja mogła by spełnić swój obowiązek wobec ludzkości i pokoju tylko w tym wypadku, jeśli by przyjęła rezolucję radziecką bez wszelkich poprawek.

Rezolucję radziecką poparli także przedstawiciele Czechosłowacji, Polski i Rumunii. Przewodniczący Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża **Sandstroem również oświadczył, że nie może zgodzić się na poprawkę angielsko - francuską i uważa, że propozycję radziecką należy przyjąć bez poprawek.**

Przewodniczący delegacji radzieckiej Sławin oświadczył, że sprawa powszechnego rozbrojenia omawiana jest bez wyniku od wielu lat na forum ONZ i że proponowana poprawka nie ma na celu przyśpieszenia zawarcia konwencji o zakazie bomby atomowej i nie odpowiada podstawowym zasadom Czerwonego Krzyża. Dlatego też delegacja radziecka nie może wyrazić zgody na tę poprawkę. **Propozycja delegacji radzieckiej przewiduje zakaz broni atomowej, czego domagają się miliony ludzi,** poprawka zaś delegacji francuskiej i angielskiej jest krokiem wstecz nawet w porównaniu z przyjętą na XVII Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża rezolucją w sprawie bomby atomowej.

W głosowaniu rezolucja radziecka przyjęta została z poprawką angielsko - francuską 48 głosami przy 8 wstrzymujących się.

Delegacja radziecka oświadczyła że przedłoży rezolucję w pierwotnym brzmieniu w sprawie przyśpieszenia zakazu broni atomowej na plenarnym posiedzeniu konferencji.

Starcy, kobiety i dzieci ofiarami nalotów piratów amerykańskich na Phenian

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS donosi z Phenianu:

Dnia 4 bm. samoloty amerykańskie ponownie bombardowały i ostrzelały z broni pokładowej Phenian. Na dzielnice miasta, zamieszkałe przez ludność cywilną, zrzucono wielką ilość bomb burzących i zapalających.

Wśród ludności cywilnej jest wiele ofiar, zwłaszcza wśród starców, kobiet i dzieci. Wielu mieszkańców, którzy nie zdążyli ukryć się w schronach, zginęło na ulicach od kul amerykańskich samolotów myśliwskich.

Prasa koreańska podkreśla, że barbarzyńskie naloty na Phenian i inne miasta Korei Północnej mają bezpośredni związek z zachowaniem się strony amerykańskiej w rokowaniach w Panmundżonie. Naloty te — pisze prasa koreańska — mają na celu wywarcie presji na delegatów koreańsko-chińskich, aby narzucić im absurdalne żądania strony amerykańskiej.

Kapitaliści włoscy wyrzucają tysiące robotników na bruk

RZYM PAP. Dyrekcja fabryki „De Angeli Frua" zwolniła z pracy ponad 1.000 pracowników. Jest to jeszcze jeden dowód kryzysu w włoskim przemyśle włókienniczym.

Przemysłowcy usiłują zmniejszyć kryzys przede wszystkim kosztem robotników, zwalniając tysiące ich z pracy, względnie redukując do minimum ilość godzin pracy.

„GŁOS SZCZECIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie. Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Szczecin, Aleja Wojska Polskiego nr 29. Telefony: sekretariat redakcji 58-27, redaktor naczelny 58-27, zast. red. naczelnego 20-26, sekretarz redakcji 30-26, redaktor dyżurny (nocny) 29-23, red. techniczny 58-06, dział partyjny 20-26, 73-18, dział morski 25-26, dział rolny 62-25, dział ekonomiczny 62-25, dział miejski 25-26, dział kulturalny 22-18, dział korespondentów 44-58, dział listów i interwencji 44-58, dział sportowy 38-27. Adres administracji: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 57-41. Dział ogłoszeń 58-33. Dział wydawniczy 62-35. Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne, tel. 42-05. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch", „GŁOS KOSZALIŃSKI" — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18, tel. 587.